cena 25 gr.
nr. 1
21. XII 1934
LWÓW

NOWE CZASY

Sprawa woli

Wiemy wszyscy, że w chwili wybuchu wojny światowej, i później — przez cały nieomal jej czas, naród polski *nie chciał* i nie umiał *chcieć* Niepodległości. Nie znaczy to, aby wówczas nie rozżarzyły się w nim *„marzenia ojców i dziadów"*, nie rozpłomieniły modły korne: *„Ojczyźnie wolność — racz nam wrócić Panie"*, tylko, że marzenia te i te modły, że to pragnienie państwa i wolności było bierne, było ciche, było ślepe; nie widziało żadnej, wyraźnej drogi przed sobą, nie miało jasnego celu, nie miało jasnej ideji, któraby tę *możność woli* organizowała, ani wiary w siebie, któraby tworzyła zdolność do czynu. Nie było w czasie wojny światowej w narodzie polskim woli niepodległości i państwa, była jedynie *możność takiej woli*, była wola potencjalna, dławiona i rozkładana przez myśl, przez orjentacyjne doktrynki, przez horoskopowe mędrkowania, i tysiąc wątpliwości, przez brak wiary w moc własną; brak zaufania do tego zaborcy, którego zwycięstwo przewidywano, któremu zwycięstwa życzono.

Jakże tragicznie samotną była wówczas w narodzie wola Piłsudskiego uderzająca w społeczeństwa bezwole organizowane przez ideję passywizmu; jak straszliwie niezrozumiana i niepojęta była ta Wola dla enkaenowego aktywizmu, a nawet dla ludzi z najbliższego otoczenia Komendanta(Kukiel, Sikorski). Niepodległość Polski była zwycięstwem woli Piłsudskiego, a nie — narodu; i dlatego naród przyjął Wolność i Państwo własne, jako radosną niespodziankę, oszałamiający wybuch, jako cud i dar Opatrzności — a nie, jako realizację i tryumf swej woli. Bo jej nie miał, bo miał ją *za naród* Piłsudski, bo On jeden wszystką tę wolę polską przez sto lat przeszło w narodzie naszym wrzącą i drzemiącą, *jako możność, jako potencja istniejącą* — w sobie zebrał, podniósł, ucieleśnił, czynem legjonów wyzwolił. Patrząc w tym profilu wola Józefa Piłsudskiego jest dziejową wolą narodu polskiego, i dlatego Marszałek jest i pozostanie zawsze wodzem narodu.

Ale, czy naród polski ma dziś więcej woli, niż miał w czasie wojny światowej? stojąc w obliczu nie mniej wielkich, niż wówczas, zadań; stojąc wobec konieczności — kto wie — czy nie znacznie większego wysiłku, twórczej pracy, bohaterskiej walki z przeciwnościami i z bezwładem.

Każde zwycięstwo jest sprawą woli. Widzimy ogrom zadań ciążących swą grozą nad życiem Polski; zadań, które muszą być przez społeczeństwo zwycięsko wykonane, i stwierdzamy z niepokojem, że w narodzie mało jest woli, że woli tej jest coraz mniej. Oczywiście nie myślimy tu o woli polityczno-państwowej, gdyż ta wyzwolona przez przewrót majowy, organizowana działaniem rządów pomajowych, organizowana ideami nowej konstytucji krzepnie w społecz. z dniem każdym, i narasta w swej mocy, pogłębia i rozszerza się w świadomości całej ludności Rzpltej. Ale mamy na uwadze zagadnienia, zadania gospodarcze i społeczne, mamy na myśli wolę postawienia tych zagadnień, wykonania tych zadań. Tej woli moralno-kulturalnej i społeczno-gospodarczej, *woli własnej* brak społeczeństwu w Polsce. To, co jest, jest potencją, jest możnością, *dławioną i rozkładaną;* dławioną i rozkładaną przez bezwład wczorajszego życia i wczorajszych doktryn, przez kłębiący się chaos importowanych z zewnątrz ideji, przez tępe, ślepe i bierne niezadowolenie.

Z tego koła impasu woli i myśli — czas najwyższy — wydobyć się. Na twardą drogę nowych czasów, nowej rzeczywistości, nowego życia. *A to jest sprawa woli.* Woli nie rządu, ale społeczeństwa.

Naród musi sam w sobie przezwyciężyć te wszystkie ideje kulturalno-moralne i społeczno-gospodarcze, które wczoraj organizowały, a dziś rozkładają jego wolę i życie; wytworzyć nowe, własne, któreby, wyniszczając trupie jady zamarłych — zorganizowały drzemiącą dziś w swych możnościach — wolę narodu, dając mu wiarę w przyszłość i zdolność do czynu.

Oto jest zadanie już dziś najważniejsze i najbardziej nagłe: nasilać, wyzwalać, organizować wolę społeczno-gospodarczą w narodzie.

Wyniki wyborów do rad gromadz. na południowym wschodzie Polski

Ludność wiejska na terenie trzech województw płd. wschodnich wybrała w listopadzie i w pierwszej połowie grudnia

79 TYSIĘCY 999 RADNYCH.

W wojew. lwowskiem 40.474, tarnopolskiem 21.882, w stanisławowskiem 17.643.

W ogromnej większości gromad wybory odbyły się bez wyborów pod hasłem porozumienia i kompromisu zawieranego na podstawie potrzeby rzeczowej pracy przy pominięciu względów partyjno - politycznych i polityczno - narodowościowych. Hasło to, zasada ta postawiona przez BBWR, poparta przez administrację państwową, znalazła wśród ludności wiejskiej nadspodziewanie żywy oddźwięk i uznanie, zwyciężyło więcej niż czterych piątych gromad. W wojew. lwowskiem na 2.233 gromad trzeba było przeprowadzać głosowanie tylko w 257.

Fakt, że ludność wiejska na płd. wschodzie Polski w przeszło 80% potrafiła swe namiętności partyjno-polityczne i polityczno - narodowościowe podporządkować ideji rzeczowej pracy dla swego wspólnego dobra, jakiem jest gromada — świadczy niewątpliwie o znacznym bardzo opadnięciu u nas na wsi polityczno - partyjnych i narodowościowych namiętności.

OPOZYCJA POLSKA.

Na 34.769 członków rad gromadzkich narodowości polskiej, wybranych z głosowania **i bez głosowania**, wszystkie polskie stronnictwa opozycyjne wybrały 4.573 (w tem ludowcy 3.784, endecy 556, socjaliści 233). W wojew. **lwowskiem na 20.733 Polaków — 3.929** (lud. 3.351, endecy 402, socj. 176), w wojew. **tarnopolskiem na 10.243 Polaków — 444** (lud. 305, endecy 139), w woj. **stanisławowskiem na 3.793 Polaków — 233** (lud. 128, endecy 15, socj. 57).

W świetle więc wyborów gromadzkich opozycja wśród ludności polskiej reprezentuje niespełna 1/7, ale w wojew. **lwowskiem** 1/5 część; w niektórych też powiatach tego województwa jest siłą poważną i uzyskała 1/3 a nawet około 50% mandatów gromadzkich pośród polskich. Tak jest w powiatach: Brzozów, Krosno, **Łańcut** (większość) i Przeworsk, blisko 25% w Tarnobrzegu i Rzeszowie.

OPOZYCJA UKRAIŃSKA.

Na 42.711 Rusinów wybranych we wszystkich trzech województwach (Lwów — 18.411, Tarnopol — 11.224, Stanisławów — 13.076) **jest narodowości ukraińskiej 35.002, w tem do partji opozycyjnych** (UNDO, USRP, i sympatycy OUN) **należy 22.618** (Undo — 19.429, Radykali — 2.841, OUN — 348), **pozytywne stanowisko wobec Państwa** i Rządu **zajmuje 12.517.** Komunistów jest 133.

Opozycja ukraińska reprezentuje więc mniej, niż dwie trzecie ludności ukraińskiej, i trochę zaledwie więcej, niż połowę ogółu Rusinów. W poszczególnych województwach stosunek propaństwowych Ukraińców do opozycyjnych jest różny. W **lwowskiem** na 18.411 wybranych do rad gromadzkich Rusinów jest opozycjonistów 8.864, a więc przewagę znaczną ma tu element lojalny i prorządowy. W **stanisławowskiem** na 13.076 Rusinów do stronnictw opozycyjnych należy 6.414, a więc, oba elementy są w równowadze z nieznaczną większością lojalnego.

W **tarnopolskiem** przewagę ma opozycja ukraińska, na 11.224 ukraińskich mandatów gromadzkich posiada 7.340.

W województwie **lwowskiem** opozycja ma zdecydowaną większość wśród Rusinów w powiatach: Bóbrka, Drohobycz, Gródek, Lwów, Mościska, **Rudki** i **Sokal.** Równoważą się oba elementy w powiatach Przemyśl i Żółkiew. W innych ma większość element propaństwowy.

W województwie **stanisławowskiem** opozycja ukraińska ma większość w powiatach Horodenka, Nadwórna, Rohatyn, **Stanisławów,** Stryj i **Tłumacz.** Równoważą się siły w Śniatynie i Kołomyji. Przewaga po stronie elementu lojalnego istnieje w powiatach Dolina, **Kałusz,** Żydaczów i **Kosów.** W województwie tarnopolskiem element prorządowy ma większość tylko w powiecie Brody, równoważą się siły w powiatach Przemyślany, Zaleszczyki, Zborów i Złoczów.

Z wybranych do rad gromadzkich opozycyjnych Ukraińców 6/7 należy do Unda (19.429). Radykali przedstawiają poważną siłę tylko w woj. stanisławowskiem, gdzie uzyskali 2.088 mandatów wobec 4.278 undowskich. Przewagę nad Undem mają oni w powiatach Śniatyn i Tłumacz, a w Horodence i Kołomyji są wobec Unda w nieznacznej mniejszości.

O. U. N. zdobyło we wszystkich trzech wojew. zaledwie **348 mandatów,** z tego w lwowskiem 299 (**Sokal 138,** Drohobycz 36,Gródek 30), w stanisł. 49 (**Stryj 38,** Rohatyn 11).

Cyfry te stwierdzają **faktyczną** znikomość wpływów tej terorystycznej grupy.

STARORUSINI

uzyskali w tych wyborach ogółem **7.709** mandatów (Lwów 5.243, Tarnopol 1.721, Stanisławów 745), a więc nieco więcej, niż 1/6 ogólnej liczby mandatów (42.711) zdobytych przez Rusinów, nieco więcej, niż 1/5 ukraińskich, nieco mniej niż 1/3 opozycyjnych, prawie 2/5 tego, co dostało Undo. W lwowskiem województwie jest ich (5.243) więcej, niż propaństwowych Ukraińców (4.304) jest tylko o trzy tysiące mniej, niż Undowców (8.316). Mają znaczną przewagę nad Undem w powiatach Dobromil, **Jarosław,** Jaworów, **Krosno, Lesko, Sanok,** stanowią wobec Undowców poważną mniejszość w pow. Turka, Sambor, Rawa Ruska, Przemyśl, Gródek, Lwów, Brzozów. W woj. **tarnopolsk.** Starorusini (1.721) uzyskali przewagę nad Undem (6.835), w pow. Brody (366:332), natomiast w powiecie Kamionka, Podhajce, Radziechów, Zbaraż, Zborów, Złoczów stanowią wobec Unda poważną mniejszość. W woj. **stanisławowskiem** tylko w dwóch powiatach Starorusini (745) zdobyli znaczniejszą ilość mandatów gromadzkich, a mianowicie w Kałuszu i w Żydaczowie.

Wyniki wyborów gromadzkich dowodzą, że ludność staroruska w licznych powiatach woj. lwowskiego, północnych tarnopolskiego i niektórych stanisławowskiego stanowi **poważny procent (od 20%—90%)** Rusinów.

UKRAIŃCY PROPAŃSTWOWI.

Największe jednak polityczne znaczenie posiada fakt ujawniony przez wybory gromadzkie, że prawie połowa Rusinów, że więcej niż jedna trzecia Ukraińców zajmuje pozytywne stanowisko wobec Państwa i społeczeństwa polskiego, niechce mieć nic wspólnego nietylko z ekstremizmem O. U. N., ale i z undowskim negatywizmem.

Wybór do rad gromadzkich **12.517 Ukraińców propaństwowych,** pod hasłem współpracy z Rządem i z ludnością polską—**wobec 19.429 Undowców,** gdy się zważy, że ruch propaństwowy wśród ludności ukraińskiej nie jest ujęty w żadną formę organizacyjną, należy uważać za **przejaw wielkiego, samorzutnie i samoczynnie dokonywującego się procesu zrastania się ludności ukraińskiej z państwem polskiem.**

Prasa ukraińska zdaje sobie w całej pełni sprawę z wielkości poniesionej klęski, i zgodnie winę tej klęski przypisuje własnemu społeczeństwu, niedostateczności organizacyjnego wysiłku, brakom agitacji.

Niesłusznie. Źródłem klęski opozycji ukraińskiej, nie inaczej niż polskiej, jest jej doktryneryzm, jest pogłębiająca się nieustannie sprzeczność między jej pryncypialnem doktrynalnem stanowiskiem, a życiem i rzeczywistością.

Negatywizm „Unda" staje się w oczach, a bardziej jeszcze w odczuciach szerokich mas ludu ukraińskiego, coraz mniej zrozumiały, coraz bardziej obcy i tromtadracki. I nie co innego, jak właśnie ten potęgujący się nieustannie rozdźwięk między tem, czego chcą żywiołowo masy ludu ukraińskiego: współpracy z państwem, a tem, co narzuca im „Undo" — jest prawdziwą przyczyną tej nieoczekiwanej klęski, jaką opozycja ukraińska poniosła w wyborach gromadzkich.

Ewolucja stosunku ludności ukraińskiej do państwa od absolutnej negacji do całkowitej afirmacji dokonuje się o wiele szybciej i radykalniej w tych masach, aniżeli w „Undzie".

Sądząc wedle wyniku wyborów gromadzkich element propaństwowy wśród ludności **ukraińskiej (pomijamy starorusinów)** jest **stosunkowo** najsilniejszy w województwie **stanisławowskiem (5917** wobec 6.414 opozycyjnych), następnie **lwowskiem (4304** wobec 8864 opozycyjnych). Najsłabszy jest stosunkowo w tarnopolskiem: 2.257 wobec 7.340 opozycjonistów. Są jednak powiaty, w których **Ukraińcy propaństwowi stanowią znaczną większość.**

ŻYDÓW 1333.

Żydów do rad gromadzkich wybrano ogółem **1.333,** (Lwów 645, Stanisławów 418, Tarnopol 270), w tem Sjonistów 420, Ortodoksów 548, bezpartyjnych, prorządowych 375. **W wojew. lwowskiem najsilniejszą grupą są Ortodoksi (384). w woj. tarnopolskiem najliczniejsi są bezpartyjni 106,** natomiast **w woj. stanisławowskiem przewaga należy do sjonistów.**

NIEMCÓW 870.

Niezupełnie bez znaczenia jest wybór 870 Niemców na członków rad gromadzkich, (Lwów 430, Tarnopol 85, Stanisławów 355).

ZWYCIĘSTWO IDEJI PAŃSTWA.

Oceniając objektywnie wynik wyborów gromadzkich na całym południowym wschodzie Polski, musi się stwierdzić pełne zwycięstwo ideji państwa, ideji współpracy z Rządem i zgodnej współpracy wszystkich ludności bez względu na dzielące ją różnice wyznaniowe, narodowościowe i polityczne dla wspólnego jej dobra. Na 79.999 członków rad gromadzkich

52.615

zostało wybranych pod hasłem ideji państwowej i współpracy z rządem, w tem **25.364** zwolenników Bezpartyjnego Bloku (Lwów 12,078, Tarnopol 9075, Stanisławów 4.211).

Pod znakiem opozycji i walki partyjnej **wybrano 27.389, w tem 22.618 Ukraińców, 4.573 Polaków i 195 komunistów.** Prawie **dwie trzecie ludności** na południowym wschodzie Polski **opowiedziały się w wyborach gromadzkich za rzeczową pozytywną pracą, za Państwem i za ideją zgodnego współżycia, za współpracą z Rządem.**

Numer następny spowodu świąt wyjdzie 4. stycznia.

Ideje nowej konstytucji

Nasze nowe ideje ustrojowe, to idea samego państwa, idea wolnej jednostki w jej stosunku do państwa, idea czynnej roli państwa w życiu gospodarczem społeczeństwa. O tych to nowych ideach mówiąc w senacie Rostworowski powiedział:

jeżeli państwo nie jest tylko tolerowaną z konieczności organizacją przymusu, a wspólnem dobrem wszystkich, powstać musi między niem, a jednostką więź natury moralnej wysokiej próby , a prawo przymusu, które w stosunku do obywateli państwo posiada i którego nie może być pozbawione, nabiera w tem oświetleniu charakteru sankcji moralnej. Tylko człowiek wolny, świadomy związku, który go z całością łączy, i dlatego nietylko w interesie jednostki, jak w koncepcji liberalizmu, ale i w interesie zbiorowości leży zapewnienie każdemu obywatelowi możności rozwaju jego wartości osobistych i jego twórczości indywidualnej, gdyż ona jest „dźwignią życia zbiorowego".

Współczesne warunki gospodarcze dowiodły, że funkcje państwa współczesnego nie mogą się już ograniczać do roli biernego widza w procesach gospodarczych, i że laisser fairyzm ekonomiczny nie jest do utrzymania

Pułk. Sławek, mówiąc o nowej konstytucji, położył nacisk na ideję zespolenia obywateli z państwem przez pracę, przez wysiłek na rzecz tego dobra wspólnego, jakiem jest państwo.

„Chodzi nam o zmianę dotychczasowego ustawienia społeczeństwa z pozycji obronnej w stosunku do państwa w pozycję współdziałania obywateli w państwie.

Trzeba powiedzieć, że w ramach państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa. To przestawienie umysłów obywateli z pozycji obronnej w stosunku do państwa na aktywne spółdziałanie w służbie publicznej jest myślą przewodnią pierwszego rozdziału projektu i główną zasadą."

tydzień polityczny

Akcja Bloku w sprawie Lwowa. Stała i czujna akcja Bloku Bezpartyjnego w sprawach lwowskich, doznała ostatnio spotęgowania wskutek nadmiernych już niewątpliwie tendencyj centralistycznych Warszawy. Szereg delegacyj prezydjum Bloku u premjera Kozłowskiego, ministrów Jędrzejewicza, Poniatowskiego i Siedleckiego tudzież u marszałka Sejmu Dr. Świtalskiego oświetlił wszechstronnie i drobiazgowo bilans strat kulturalno-gospodarczych Lwowa tudzież wysunął konkretne postulaty, uzyskując zapewnienie pozytywnego i rzeczowego stosunku Rządu do zagadnień lwowskich.

Akcja ta jest prowadzona intenzywnie dalej. Będzie ona tem skuteczniejsza, im mniej obronnem a bardziej aktywnem i ofenzywnem w **twórczej inicjatywie** (a nie w demagogji i w endecko-opozycyjnej jeremjadzie) będzie samo społeczeństwo Lwowa.

Faktem jest, że dotychczasowa akcja Bloku już uzyskała pewne realne pozytywne skutki a gwarancją jej pełnego powodzenia będzie solidarne skupienie wysiłku i ambicji **wszystkich** warstw i grup społecznych około wykuwania nowych wartości i nowego historycznego oblicza Lwowa we własnem Państwie.

KRES PLOTKOM O BLOKU. Jedyną konstruktywną, organizującą siłą w społeczeństwie jest Obóz państwowy marsz. Piłsudskiego, zbudowany na zasadzie hierarchji, karności, służby dla Państwa. Wie o tem doskonale opozycja i dlatego z pełną świadomością usiłuje podważyć zwartość i jedność naszego obozu.

Twierdzimy z całą odpowiedzialnością, że tam, gdzie pozory rysów w naszym Obozie się ukazały, tam działała i działa niewidoczna ręka opozycyjnych agentów, wyzyskujących naiwność, dobrą wolę i szlachetne nieraz ambicje.

I dlatego dobrze się stało, że — wbrew temu, co pisał ostatnio „Czas" o ewolucji B. B. W. R., sugerując przetwarzanie się Bloku na opozycję prawą względnie lewą „Pana Marszałka" — sekretarz generalny Bloku pos. Brzęk - Osiński autorytatywnie kres położył tym plotkom przez złożenie następującego oświadczenia:

„Specjalnie dużo miejsca zajmują dysputy na temat formy działania politycznego naszego Obozu. Ta sprawa jest jasna. Komendant polecił powołać do życia Blok, innej instrukcji niema. A że tu i ówdzie rodzą się uboczne kapliczki polityczne — wymaga to paru słów wyjaśnienia.

Mówi się dużo o konserwatystach i Partji Pracy. W szerokim wachlarzu grup, składających się na całość Bloku jest miejsce na różnorodność zapatrywań i myśli politycznej. Całkowicie dopuszczalne jest grupowanie się tych zespołów dla wymiany poglądów, dla pracy intelektualnej, klubowej, towarzyskiej, ale przy tem wszystkiem wciąż pamiętać należy, że dla działań politycznych Obóz ma swą formę — a ta jest Blok.

Kombatanci... Znów krążą legendy. Dużo jest w nich przesady, dużo nieporozumienia. **Ruch kombatancki nie jest formą życia politycznego.** Posiada on własne, ściśle określone cele i zadania i **nie może być stawiany w płaszczyźnie porównań czy przeciwstawiań formom organizacji politycznej.** Politycznie kombatanci zaliczają siebie do Bloku".

ETAPOWOŚĆ NOWEJ KONSTYTUCJI. Konstytucyjna przebudowa Państwa zbliża się ku końcowi. Tocząca się w Senacie debata wypełnia zasadnicze zadanie, **w imię którego** kończące swą kadencję **ciała ustawodawcze zostały w r. 1930 powołane przez Głowę Państwa i wybrane przez społeczeństwo.**

Referat sen. Rostworowskiego trafnie uwydatnił głęboką i istotną różnicę między ideologją przezwyciężanej konstytucji marcowej a ideologją nowej, obecnie uchwalanej. Ginie na naszych oczach stare państwo liberalne wywodzące się z demagogji a oparte na anarchji. Budujemy państwo nowe, wyposażone w autorytet władzy rządzącej i urzeczywistniające wolność obywatelską w służbie dobru powszechnemu.

Senat wprowadza do uchwalonej przez Sejm konstytucji dwie ważne i istotne zmiany:

1. Sposób powoływania 2/3-cich Senatorów konstytucja odsyła do ustawy zwykłej, stwierdzając tylko, że te 2/3-cie senatorów pochodzić będzie z wyborów.

2. Z prawa wyborczego do Sejmu usuwa Senat zasadę proporcjonalności.

Jak wiadomo, tekst uchwalonej przez Sejm ustawy, przewidywał obok 1/3 senatorów-nominatów Prezydenta Rzplitej, 2/3-cie, wybrane przez specjalne kolegjum obywateli zasłużonych. Zastrzeżenia co do tej koncepcji, wysunięte przez marsz. Piłsudskiego, wywołały modyfikację, wprowadzoną przez Senat.

Co do zniesienia proporcjonalności, to intencja tej zmiany jest jasna: chodzi o położenie tamy rozproszkowaniu partyjnemu w składzie parlamentu. Zmiana ta wszelako stwarza na terenach etnicznie mieszanych (a więc przedewszystkiem u nas) sytuację niewątpliwie skomplikowaną. Wyjaśnić ją może w dużej mierze nowa ordynacja wyborcza.

Znamienną cechą referatu sen. Rostworowskiego było kilkakrotne podkreślenie **etapowego charakteru** nowej konstytucji. Gwałtowność i szybkość współczesnych przeobrażeń ustrojowych niepozwala bowiem na zbytnie usztywnianie przepisów konstytucyjnych. Autorowie konstytucji są ostrożni i przewidujący. Istotnie. **Nowa konstytucja rozwiązuje kapitalne zagadnienie władzy w Państwie** i to jest i będzie jej nieprzemijającą w dziejach narodu polskiego zasługą.

Nierozwiązuje natomiast zagadnień nowego ustroju społeczno - gospodarczego. Ta dziedzina twórczości ustrojowej czeka na swoich chorążych i żołnierzy.

EXTRATURA SEN. HORBACZEWSKIEGO. Przedstawiciel Unda w Senacie p. Horbaczewski skorzystał z debaty konstytucyjnej, aby złożyć ostrą deklarację polityczną i zapowiedzieć zgłoszenie wniosku o autonomję terytorjalną dla „Galicji Wschodniej" z własnem wojskiem, Sejmem et quibusdam aliis. Ustawa o takiej autonomji miałaby tworzyć integralną część ustawy konstytucyjnej.

Jest to **nowa taktyka Unda,** pozostająca bez wątpienia w związku z kursem politycznym, którego wyrazem jest znana książka p. Celewicza. Pamiętamy dobrze, że Undowcy z lekceważeniem odnieśli się przed paru laty do zgłoszonego wówczas wniosku autonomicznego PPS-u. Byli wówczas stuprocentowymi „niepodległościowcami". Pamiętamy jednak, że jeszcze przed rokiem, w czasie ogólnej debaty w sejmowej komisji konstytucyjnej, p. pos. D. Lewicki uroczyście odgrodził się od jakiegokolwiek związku Unda z przebudową konstytucyjną Państwa i o autonomji niewspominał.

W ciągu roku zatem **w łonie Unda zaszły przeobrażenia w poglądzie na stosunek tej partji do Państwa** a wyrazem tych przeobrażeń wewnętrznych jest „zajawa" p. Horbaczewskiego.

ROZKŁAD DAWNEGO NACJONALIZMU. W związku z rozpoczęciem sesji sejmowej i debaty konstytucyjnej w Senacie, żałosny obraz rozkładu przedstawiają opozycyjne partje polskie a wśród nich, jako reprezentacyjny okaz tego rozkładu — endecja i jej nacjonalizm, który w młodem swem pokoleniu rozłożył się na trzy elementy:

1. Młodzi Stronnictwa Narodowego pod wodzą pos. Bieleckiego: wierna starej endecji resztka, klepiąca za panią matką pacierz liberalnie demokratyczny, i po endecku klerykalny.

2. Konspiracyjny dziś O. N. R., Ten odłam przejął się „mitem XX stulecia" p. Alfreda Rosenberga, głównego ideologa Trzeciej Rzeszy.

3. Związek Młodych Narodowców z pp. Drobnikiem, Piestrzyńskim i Stahlem, który z starą endecją łączy kulturalna i gosp. - społeczna zachowawczość a dzieli zdecydowana niechęć do parlamentarnej formy rządów i politycznego liberalizmu, oraz pozytywny stosunek do rządu.

Jakkolwiekbądź, stary sztab endecki pozostał z mocno przetrzebioną armją młodych. W tym żałosnym debacle'u p. Głąbiński musi w Senacie jota w jotę powtarzać credo liberalnie demokratyczne p. Woźnickiego ze Stronnictwa Ludowego i p. Doroty Kłuszyńskiej z P. P. S., a szef stronnictwa francuskiego p. St. Stroński siać propagandę paniki spowodu niechęci min. Becka do wyjazdu do Genewy, co przyprawiło ponoś o zły humor p. Laval'a.

Czy Komintern dogada się z socjalistycz. międzynarodówką?

Pod koniec października 1934 r. spotkali się po raz pierwszy od czasów berlińskiej konferencji „trzech międzynarodówek" z r. 1922, pp. Vandervelde i Fryderyk Adler, przedstawiciele egzekutywy socjalistycznej międzynarodówki robotniczej z pp. Cachin i Thorez, delegatami międzynarodówki komunistycznej, celem porozumienia się w sprawie wspólnej akcji wobec wypadków hiszpańskich. Konferencja brukselska tych panów dała pierwsze od lat 12 pozytywne podstawy akcji „jednolitofrontowej", ograniczonej wprawdzie, o ile można wierzyć oficjalnym zapewnieniom, ściśle do problemu hiszpańskiego.

Zagadnienie „jednolitego frontu" przestało być przedmiotem platonicznych rozmyślań socjalnych demokratów; wypłynięcie tego zagadnienia naskutek inicjatywy komunistów, odrzucających dotychczas a limine wszelkie próby porozumienia z „socjalfaszystami", postawiło sprawę odrazu na gruncie zupełnie realnym. Stała się ona też centralnym punktem programu toczących się w dniach 13—16 listopada b. r. obrad Egzekutywy Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej w Paryżu. Obrady te zakończyły się rezolucją, pozostawiającą **wolną rękę partjom poszczególnych krajów, o ile chodzi o tworzenie wspólnego frontu z komunistami;** niezdecydowane stanowisko egzekutywy, przebijające z tej uchwały jest wynikiem głębokich różnic, jakie zapanowały w jej łonie na tle tego problemu. Delegaci wielkich, masowych partji socjalistycznych Anglji, Szwecji, Norwegji, Holandji, Danji i Czechosłowacji opowiedzieli się stanowczo przeciw zmianie metod działania i suggestjom kominternu; podczas gdy rozgromione partje Niemiec, Włoch, Austrji, Hiszpanji z mocno zagrożoną socjalną demokracją Francji na czele uznały akcję jednolitego frontu za jedyną dla siebie możliwą drogę.

Na pozornie jednolitym bloku międzynarodowej socjalnej demokracji pojawiła się jeszcze jedna rysa, nie byłoby to niczem szczególnem wobec znanej bezsilności międzynarodówek, gdyby nie głębsze, socjologiczne i polityczne znaczenie tego zjawiska. P. **Otto Bauer,** rozważając w swem piśmie „Der Kampf" różnice pomiędzy **„prawym i lewym blokiem w międzynarodówce"** uważa stanowisko bloku prawicowego za naturalny wynik długoletniej polityki umiarkowania, prowadzonej przez partje tego bloku naskutek znacznego ich udziału w rządach i wynikającego stąd **tradycjonalistycznego przywiązania do metod mieszczańskiej demokracji,** tak wygodnych dla kierowania masowemi organizacjami partyjnemi. Jest w niem dużo poczucia odpowiedzialności, zrozumienie bezwzględnej przewagi stojących do dyspozycji dzisiejszego państwa militarnych środków bojowych nad rewolucyjnym tłumem na barykadach. Możnaby powiedzieć, że rezerwa prawicy międzynarodówki wynika z szacunku, który ma wobec ciężkich karabinów maszynowych. Według poglądów tego **„bloku mężów stanu",** jak ich dowcipnie określa Bauer, tylko jaknajostrzejsze odgraniczenie się od bolszewizmu, może uchronić drobną burżuazję i masy chłopskie od rzucenia się w objęcia faszyzmu, jako obrony przed bolszewizmem, który wzbudza w tych masach paniczny lęk.

Blok lewicowy stoi natomiast pod przemożnem wrażeniem ostatnich wydarzeń we Francji i Hiszpanji. Katastrofa socjalnej demokracji Niemiec wynikła bezsprzecznie z tej polityki „mężów stanu", jaką stosowała, — groźba faszyzmu, która zawisła ostatnio nad Francją wskazuje na to, że tylko gwałtowna akcja masowa, powszechna mobilizacja elementów radykalnych w imię walki z faszyzmem, prowadzonej **bez szczególnego pietyzmu dla demokratyczno - liberalnych „form towarzyskich"** może powstrzymać wzbierającą falę faszyzmów.

Jakkolwiek trzeba przyznać słuszność obserwacji Bauera, że polityce rezerwy, stosowanej przez „prawicowe" partje towarzyszy cofanie się elementów drobnomieszczańskich w szeregi faszystowskie, co dość wyraźnie zilustrowało doświadczenie niemieckie; niemniej jednak wydaje się również oczywistem, że nie zapobieże temu akcja jednolitego frontu, ze względu na jej **wyraźnie defenzywny, obronny program bez wyraźnej linji postulatów pozytywnych.**

Stanowisko kominternu jest w przeciwstawieniu do niezdecydowanego charakteru uchwał międzynarodówki socjalistycznej zupełnie niedwuznaczne. Nie można sądzić, jakby tego chcieli socjaldemokratyczni marzyciele, i jak sobie tego życzy p. Bauer, by było ono wynikiem wzmożonej odpowiedzialności wobec mas. Nie tak dawno przecież, bo jeszcze w marcu 1933 r. odrzucili komuniści ofertę wspólnej akcji, wystosowaną przez socjalną demokrację wobec rozgrywki niemieckiej. Dzisiaj przyjaźń jest wynikiem międzynarodowej sytuacji Sowietów. Zagrożenie ZSSR od wschodu przez rosnący imperjalizm Nipponu, oraz nowe ukształtowanie się sil politycznych w Europie naskutek zmiany nastrojów polsko-niemieckich i postępującej faszyzacji Europy zachodniej, każe im szukać za pośrednictwem kominternu sprzymierzeńców w masach. **Akcja jednak tego frontu jest z punktu widzenia Moskwy problemem pomocy dla narodowego specyficznie sowieckiego imperjalizmu.** Dyktuje ją doraźny interes polityczny p. Litwinowa, gotowego poświęcić nieco swych kapitałów dla tak wzniosłego celu.

Jak z tego widać, akcja jednolitego frontu, której hasła rozbrzmiewają dziś wcale głośno w Europie, nosi wszelkie cechy **akcji doraźnej.** Interesy, łączące kontrahentów są wcale urozmaicone. „Lewej" socjalnej demokracji chodzi o zachowanie swego stanowiska w wewnętrznej polityce krajów, kominternowi o pomoc w trudnej sytuacji międzynarodowej. Nie można się łudzić, by wynikiem tego „wspólnego frontu" była **nowa, wspólna ideologja międzynarodowego socjalizmu,** jakiś „socjalizm integralny", o którym marzą wydziedziczeni socjaliści krajów faszystowskich, reprezentujący swe partje „in partibus intidelium", na emigracji, jak p. Bauer, jedyni, odnoszący się do zagadnienia idealistycznie.

Lecz poza tym trójkrotnym splotem interesów przebija jeszcze jedna nuta, najważniejsza, o ile chodzi o społeczną skalę oceny.

Przejście socjalistów do kollaboracji z komunistami oznacza w znacznym stopniu opuszczenie przez nich sztandarów demokracji mieszczańskiej, której tak zaciekle dotąd bronili. Po wymarciu liberałów odchodzą od niej jej ostatni obrońcy. Osamotnienie liberalnej burżuazji jest coraz bardziej tragiczne.

———

Przymusowość związków zawod.?

Prezes Z. Z. Z. inż. J. Moraczewski w sprawie przymusowości związków zawodów i scalenia ruchu zawodowego zajął następujące stanowisko:

„Doniedawna nikt nie zajmował się sprawą scalenia ruchu zawodowego. Każde stronnictwo lub partja polit., która swemi wpływami sięgała do miejskiej klasy robotniczej, tworzyły albo własne albo conajmniej pod jej wpływami pozostające związki zaw.". Dopiero wiosną 1931 r. powstał Związek Związków Zaw., pod hasłem złączenia wszystkich organizacyj zawodowych w jednem bezpartyjnem ognisku, liczący obecnie około 150 tys. członków (przy ogólnej liczbie zorganizowanych robot. 500.000).

Podstawę trwałości organizacji Z. Z. Z. widzi Moraczewski w fakcie, że w działalności swej stanął on na stanowisku **klasowem;** obserwując proces rozrostu Związku, przychodzi do wniosku, iż... „w miarę docierania do **nawskróś partyjnych ośrodków,** tracących z oczu ogólny interes klasowy, łączenie będzie odbywało się wolniej, i w związku z tem **rozpatruje sprawę wprowadzenia w życie przez Państwo przymusowych organizacyj.** „Przymusowa organizacja mogłaby stać się wyrazem takiej siły, jakiej nigdy nie byłyby w stanie wytworzyć w klasie pracującej istniejące związki... oczywiście pod jednym warunkiem: **aby przymusowa organizacja miała możność wypełniania w całości działalności dzisiejszych związków zawodowych.** Nadanie jej bowiem mniejszego zadania... zmusiłoby klasę robotniczą do dalszego, obok „urzędowego" związku, czy obok Izb Pracy, utrzymywania związków lub komitetów, a temsamem rozbijałoby b. gruntownie spoistość klasy pracującej". Wychodząc z tego punktu widzenia, stwierdza Moraczewski: „w dzisiejszym układzie sił polit. i społecznych jeszcze nie widzę możliwości zorganizowania **przymusowych ale klasowych,** robotniczych związków zawodowych w Polsce". Przy omawianiu stosunku Z. Z. Z. do innych związków zawodowych oraz zasadniczych podstaw taktyki w walkach klasy robotniczej, wyraźnie występuje znaczenie **bezpartyjności** związków zawodowych: „wciąganie związków zaw. w walki polityczne jest oszustwem, popełnianem na członkach związków zaw., nienależących do partyj, a tych w każdym związku jest przygniatająca większość".

Jak przedstawia się rola ruchu robotniczego na tle polskiej rzeczywistości? „Świat cywilizowany wszedł w okres przyśpieszonej przemiany ustroju społ... jeżeli nowy ustrój ma być trwały, musi przynieść ze sobą gospodarcze i społeczne uprawnienie klasy pracującej"... Cały wysiłek polityki wewn. winien być obrócony na skrócenie okresu przejściowego i uczynienie go jaknajmniej bolesnym".

„Uważamy, stwierdza dalej Moraczewski — że ustawodawstwo socjalne i ubezpieczenia społeczne są obok robotniczych związków zaw. **podwalinami** pod przyszły gmach gospodarczego równouprawnienia klasy pracującej", i w związku z tem rozpatrując sprawę ubezpieczeń społ. wyraża pogląd, że błędy ostatniego ustawodawstwa ubezpieczeniowego (podrożenie administracji, zmniejszenie świadczeń dla ubezpieczonych, podniesienie opłat pracowniczych i zmniejszenie obciążenia kapitału) wynikają z faktu, iż „Ministerstwo Opieki szukało pośredniej drogi między dążeniami kapitału i pracy". Błędy te wymagają naprawy, bez naruszenia samej instytucji ubezp. „niszczenie bowiem, a nawet tylko psucie ubezpieczeń społ. można porównać do psucia wentyla w kotle parowym. Mogą to czynić ci, których dola i niedola Polski nic nie obchodzi, lub hołdujący zasadzie: po nas choćby potop".

———

Czy wojna Japonji z Sowietami jest nieunikniona?

Sprzedaż przez rząd sowiecki kolei wschodnio - chińskiej, Madżukkuo, nie rozprószyła chmur, nagromadzonych na Dalekim Wschodzie. Możliwość zbrojnego konfliktu między Z. S. S R. a Japonją nie zniknęła. W miejsce konkretnej sprawy kolei wschodnio - chińskiej, — zaistniały mgliste, niesprecyzowane bliżej warunki, w których większą rolę będą odgrywały imponderabilia, — niż logiczna kalkulacja kupiecka. Koła wojskowe japońskie wyraźnie podkreślają, że dzisiejszy układ stosunków na Dalekim Wschodzie może znaleść rozwiązanie tylko w bliskiej,

nieuniknionej wojnie.

Wyrazem nastrojów, panujących w Japonji jest niezmiernie ciekawa publikacja, wydana ostatnio przez Biuro prasowe japońskiego Ministerstwa wojny.

broszura pułk. Aoki

wyjaśnia przyczynę nieprzezwyciężonego antagonizmu między Japonją a Z. S. S. R. oraz usiłuje wskazać a priori, iż winę ewentualnej wojny poniesie napastliwa i prowokująca polityka Z. S. S. R.

Pułk. Aoki zwraca uwagę na plan pięcioletni i jego ścisłą łączność z przyszłą mobilizacją. Szczególnie należy pamiętać, że w wykonaniu piatiletki Sowiety zbudowały

1400 km kolei żelalznej

łączącej Turkestan z Syberją środkową. Kolej ta stanowi jaskrawy dowód, że Związek Sowiecki celowo i konsekwentnie

przerzuca na Syberję punkt ciężkości

swego gospodarstwa narodowego. Wogóle Z. S. S. R. kosztem olbrzymiego wysiłku całego społeczeństwa i wielkich ofiar, rozbudowuje w szybkiem tempie linje kolejowe, realizując równocześnie gigantyczny program połączeń lotniczych. Obraz jednotorowej kolei transsyberyjskiej, przecinającej olbrzymie pustynne obszary, należy już do przeszłości.

Drugi plan pięcioletni jest już zupełnie wyraźnie „nastawiony" na Daleki Wschód i wyznacza dalekie obszary azjatyckiej Rosji, jako bazę rozbudowy ciężkiego przemysłu.

Dotychczas udało się Rosji Sowieckiej proklamować pewną liczbę republik w Mongolji Zewnętrznej i Siu - Kiangu (Chińskim Turkestanie). Ponadto od roku 1924 t. j. od chwili, gdy czerwona armja umożliwiła powstanie niepodległej Mongołji Zewn.

Siły mongolskie

są stale organizowane i wspomagane przez Z. S. S. R. Specjalnie wojska generała Fenga (napoły chrześcijanina, napoły komunisty) pozostawały w ścisłym kontakcie z czerwoną armją. Aktywność Sowietów ujawnia się w Siu - Kiangu, a zawładnięcie tym okręgiem jest kwestją niedalekiej przyszłości. Niedawny bunt Mahometan w tym dystrykcie był niewątpliwie inspirowany przez ZSSR.

Sowiety uważają Siu - Kiang za bramę wypadową do Chin centralnych, gdzie armja czerwona będzie mogła połączyć się z przeważającemi w tych prowincjach, skomunizowanemi armjami rdzennie chińskiemi.

Znamiennym przyczynkiem do oceny dążeń Z. S. S. R. jest gwałtowne wzmożenie działalności biura Dalekiego Wschodu III Międzynarodówki bezpośrednio po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjedn. Niewątpliwie ruch komunistyczny, nietylko nie słabnie, lecz z dniem każdym potężnieje, grożąc zalewem całych Chin.

Komunistyczna armja chińska

w Kiangsi liczy dziś ponad 300.000 żołnierzy, podczas gdy w roku 1926 liczyła 20—30 tysięcy. Dowodzi to, że próby represji ze strony centralnego rządu nankińskiego są bezskuteczne. (Niezgodnie z temi przewidywaniami pułk. Aoki, generał Cziang - Kai - Szek, głównodowodzący armji rządu centralnego w Nankinie, rozbił w ostatnim czasie siły komunistyczne w Kiang - si — które próbują obecnie zawładnąć prowincją Szechwan. — Przyp. Red.). Specjalna

armja sowiecka Dalekiego Wschodu

nie uległa spodziewanemu rozwiązaniu i w chwili obecnej siły sowieckie nagromadzone na granicy między Z. S. S. R. a Mandżu-Kuo, są trzykrotnie większe, niż na początku „kwestji mandżurskiej". Sowiety podtrzymują też niewygasający ruch niepodległościowy na Korei.

Zdaniem japońskiego publicysty usiłowania Związku Sowieckiego zmierzają konsekwentnie do skomunizowania całego Wschodu, przyczem dalszym celem tej akcji jest chęć zniszczenia państw kapitalistycznych poprzez ich kolonje.

Organizujmy przemysł chałupniczy

CO TO JEST CHAŁUPNICTWO?

Mając możność sprzedania trzech tysięcy par obuwia, trzeba buty te: zamówić we fabryce, albo rozdzielić zamówienie do wykonania partjami między szewców miejskich, lub oddać zamówienie do wykonania przez chałupników.

W pierwszym i drugim wypadku zamawiającego prawie nie obchodzi samo wykonanie.

W trzecim wypadku rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Zamawiający obuwie u chałupników musi sam zorganizować wytwórstwo, obliczyć jaka ilość pracowników, w jakim czasie robotę dobrze i terminowo wykona. Dalej musi dostarczyć potrzebnych ilości surowca i dodatków, wzorów obuwia, a czasem i narzędzi pracy. Sam tok roboty musi być przez niego kontrolowany, w czasie wykonywania dostawy musi udzielać chałupnikom zaliczek na poczet końcowego wynagrodzenia, musi wreszcie zamówiony towar odebrać, handlowo przysposobić przez posortowanie, opakowanie i dopiero wtedy można powiedzieć, że całość dostawy została wykonana.

NAKŁADCA I CHAŁUPNIK.

Takiego zamawiającego nazywamy nakładcą, pracownika zaś, który dysponuje samą tylko umiejętnością wytwórczą i warsztatem pracy, nie pracuje zaś na własny rachunek i nie szuka samodzielnie zamówień, nazywamy chałupnikiem.

Chałupnikiem będzie, przykładowo biorąc, koszykarz w okolicy Rudnika, nakładcą zaś taka firma, jak „Pragsko Rudnickie Tow. Akc. przemysłu koszykarskiego", będzie nim białoskórnik w Kulikowie, wyprawiający skóry owcze na rachunek lwowskiego nakładcy, lub kilimkarz z powiatu kosowskiego, pracujący dla firm nakładczych w Kosowie i Kołomyi.

300 TYSIĘCY CHAŁUPNIKÓW.

Takich chałupników liczymy w Polsce około **300.000**, przyczem cyfra ta z grubsza ustalona z okazji **Wystawy Przemysłów Chałupniczych w roku 1932**, nie może mieć pretensji do zupełnej ścisłości. W każdym razie przyjąć można, że **około 1% całej ludności w Polsce pracuje w sposób chałupniczy.** Jest to **niesłychanie mało**, szczególnie jeżeli nasz stan chałupnictwa porównamy z zagranicznym.

JAK JEST ZAGRANICĄ.

W Szwajcarji np. **liczy się do 25% ludności**, zajętej wszystkiemi rodzajami chałupnictwa **(zegarki 41.000 warsztatów, przetwórstwo jedwabnicze 62.000 warsztatów).**

W Niemczech, **w Saksonji, pracuje chałupniczo 22%, w Turyngji do 15%**, w zakresie zaś poszczególnych przemysłów **w Niemczech, na całą ilość gotowego towaru wykonuje się go pracą chałupniczą od 15 aż do 70%.**

DLACZEGO W POLSCE TAK ŹLE?

Jeżeli zapytamy dlaczego tak dalece różnimy się w nasileniu chałupnictwa od zagranicy, to możemy przyjąć, jako wytłumaczenie, że w czasie, kiedy chałupnictwo zagranicą zaczęło się forsownie rozwijać, Polska będąc w podziałach, nie miała możności oddziaływania na tworzenie się wspólnej myśli gospodarczej i nie zdołała pójść tą drogą w rozwoju wytwórstwa, jaką poszła zagranica.

Poczynając od pierwszych lat XIX wieku zagranicą rozwijający się bardzo silnie przemysł przetwórczy zrozumiał rychło doniosłą rolę chałupnictwa, jako elementu gospodarczego, który albo zupełnie samodzielnie może istnieć albo też pracować w oparciu o wielki przemysł i idący z nim ręka w rękę wielki handel.

WIELKI PRZEMYSŁ I CHAŁUPNICTWO.

Doświadczenie wykazało, w których działach produkcji wytwórstwo fabryczne nie może konkurować z chałupnikiem i w tych działach produkcja pozostała w całości domeną drobnego wytwórstwa chałupniczego. W innych działach okazało się, że dążenie do potanienia produktu finalnego wymaga zorganizowania współpracy wielkiego przemysłu z chałupnictwem, że jest korzystniej wykonywać tylko część produkcji we fabryce, resztę zaś przerzucić do wykonania chałupniczego. Korzyści, płynące z takiego **podziału wytwórstwa** były bardzo łatwo uchwytne i zachęcające. **Przemysł wielki zwalniał się w dużej części od konieczności inwestowania budowlanego, silnikowego i warsztatowego, oszczędzał na podatkach i świadczeniach socjalnych**, nie był obarczony koniecznością utrzymywania własnego stałego pogłowia robotniczego, przydatnego wprawdzie w czasie dobrej konjunktury, jednak niewygodnego w czasie depresji gospodarczej, oszczędzał wreszcie bardzo znacznie na kosztach produkcji, **płacąc chałupnika w regule znacznie taniej, aniżeli robotnika fabrycznego.**

Im w danym kraju, względnie rejonie gospodarczym, silniej rozwinęła się produkcja wielkoprzemysłowa, tem silniej rozwinęło się tam i chałupnictwo. W Niemczech przy jednoczesnem istnieniu olbrzymich przedsiębiorstw działu tekstylnego, **na sto pracowników w przemyśle przetwórczym jedwabniczym, liczono bezpośrednio przed wojną do 69% chałupników, w bawełnianym 39, w koronkarskim 62, płócien lnianych 39.**

Belgja przedstawia dla nas również ciekawy obraz współpracy przemysłu fabrycznego z chałupnictwem. Olbrzymi rozmiarami przemysł wyrobu broni w zagłębiu Liegè Herstall i Seraing, wyrabia broń automatyczną, karabiny, sztucery małokalibrowe i broń myśliwską, rozsyłając swoje wyroby niemal po całym świecie. Przed rozpoczęciem fabrykacji broni automatycznej (brauningów) w Zagłębiu tem pracowało przeszło **40.000 chałupników**, zajętych wyrobem broni wszelkiego rodzaju **jednocząc swą pracę z 18.000 robotników**, zajętych tą samą pracą **we fabrykach,** po zaprowadzeniu zaś wyrobu broni automatycznej, **liczba chałupników** odnośnych kategoryj **dochodzi obecnie do 75.000.**

JAK WSPÓŁPRACUJE FABRYKA Z CHAŁUPNIKIEM?

Fabryki przygotowują półfabrykat w postaci wyciśniętych prasami części składowych broni, półfabrykat przechodzi dla ręcznej obróbki do chałupnika, a następnie zupełnie już wykończony wraca do fabryki celem ostatecznego dopasowania i złożenia. W ten sposób około 2/3 zabiegów roboczych wykonuje tania rzesza chałupnicza a **w rezultacie** tego obniżenia kosztów fabrykacji, **żadne rogatki celne nie są w stanie zahamować importu broni belgijskiej.**

Dodajmy przykładowo, że **Grenoble, siedziba olbrzymich garbarń białoskórniczych jest jednocześnie centralą potężnego chałupnictwa rękawiczniczego.** Nie inaczej wysługuje się chałupnikiem **przemysł nożowniczy w Sollingen** i Remscheid, **srebrniczy** w Pforheim, **wyrobu termometrów** w Jenie i Illmenau, a **wyrobów drzewnych** w Hildesheim.

CHAŁUPNICTWO SAMODZIELNE.

Ale większość przemysłów chałupniczych pracuje nie wymagając ani dostarczenia przez duży przemysł półfabrykatu, ani specjalnych urządzeń warsztatowych. W ten sposób pracuje np. chałupnik: **koronkarski, koszykarski, białoskórniczy, konfekcyjny, bieliźniarski** itp. itp. w łącznych masach liczniejszy, aniżeli chałupnik pracujący w związku z przemysłem fabrycznym.

Takiej organizacji zachodnio europejskiej przeciwstawiamy nasze przemysły chałupnicze, mało zróżniczkowane rodzajowo i nieliczne, a wskutek tego nie mogące ani w części pokryć zapotrzebowania wewnętrznego. W rezultacie jesteśmy obecnie niejednokrotnie bezbronni wobec nacisku importu wyrobów zagranicznych, szczególnie jeżeli będą niemi towary pochodzenia czysto chałupniczego, czy też przemysłowo chałupniczego.

IMPORT TOWARÓW CHAŁUPNICZYCH.

Wówczas, gdy wymiana handlowa międzynarodowa ma silną tendencję do zacieśniania się prawie wyłącznie do sprowadzania niezbędnych dla produkcji surowców, my importujemy ciągle jeszcze, pomimo silnie zmniejszonej kryzysem zdolności spożywczej, olbrzymie partje towarów gotowych, pochodzenia chałupniczego.

Z wykazów naszego handlu zagranicznego wyjmijmy daty odnoszące się do importu artykułów niespornie chałupniczych. W roku 1929 (ostatni rok prosperity) sprowadziliśmy: grubych tkanin z lnu, konopi i juty, sieci rybackich, lin, powrozów, płótna żaglowego, wyrobów z włosia, szczeciny, tokarskich i stolarskich, odzieży i bielizny, wyrobów bednarskich(!), koszykarskich(!), rogozinowych, galanteryjnych, ślusarskich (kłódki, zamki!), nożowniczych, kos, sierpów, łopat i kilofów (za 4,852.000) części zegarkowych, instrumentów muzycznych, termometrów itp., ogółem za **83,269.000 zł.**

W roku ubiegłym powyższych artykułów sprowadziliśmy ciągle jeszcze za **18,540.000 zł.**

Gdyby możliwem było zanalizować ściśle dane odnoszące się do innych artykułów przywozowych, okazałoby się, że pod rozmaitymi tytułami kryje się towar, wytwórstwa również chałupniczego, o łącznej wartości, kto wie czy nie wyższej od ostatnio wykazanej.

Temu przywozowi wynikającemu z nieposiadania własnego wytwórstwa chałupniczego, które wytwarzałoby towary odpowiadające importowanym, nie możemy, rzecz jasna, przeciwstawić wywozu artykułów chałupniczych; natomiast **wywozimy masami te surowce, które zagranica zużywa na swoje wytwórstwo chałupnicze,** a więc surowiec lniany i konopny, szczeć, włosień, pióra, kości, rogi, drzewo, klepki i skóry surowe. Oczywistem jest, że **sprzedając tanio surowiec, a kupując drogo gotowy towar tracimy rok rocznie bezpowrotnie poważne kwoty.** Nie możemy spodziewać się, aby ten stan mógł się zmienić na naszą korzyść, jeżeli nie postaramy się jak najszybciej **o rozwinięcie chałupnictwa** tak rozmaitego, co do form wytwórczych, i tak dobrze organizacyjnie ujętego, jak chałupnictwo zagraniczne.

WARUNKI DLA ROZWOJU CHAŁUPNICTWA.

Warunki do takiego rozwoju posiadamy wszystkie. Surowca w każdej potrzebnej formie nie braknie, rąk roboczych mamy nadmiar, o chęci zaś zarobkowania nie trzeba chyba osobno się rozwodzić. Zapotrzebowanie wreszcie na artykuły przemysłu chałupniczego jest udo-

Jules Romains

o stosunkach francusko-niemieckich

Tygodnik paryski „Je suis partout" ogłosił niedawno wywiad z doskonałym pisarzem francuskim Jules Romains'em. Dla nadzwyczajnej aktualności zagadnień, zawartych w nim, umieszczamy go poniżej w całości.

W ostatnim miesiącu p. Jules Romains wygłosił w Berlinie odczyt, zorganizowany przez „Sohlberg-Kreis", stowarzyszenie młodzieży, założone przed czterema laty dla badania zagadnień francusko-niemieckich, a którego kierownicy sprawują dziś ważne funkcje w sztabie głównym młodzieży hitlerowskiej. Przed tem audytorjum mowca wypowiedział między innemi mniemanie, że należy zrezygnować z marzenia epoki tak niedawnej: **z Europy, w której granice byłyby prawie zniesione** — że jednak **mimo to naród francuski i naród niemiecki mogą żyć ze sobą w zgodzie.**

Po jego powrocie z Niemiec poprosiliśmy p. Romains'a o wywiad. Uważaliśmy, że będzie ciekawe zebrać w tej chwili wrażenia pisarza, tak ściśle naukowo myślącego i tak świetnego, jak widać z „Ludzi dobrej woli", obserwatora rzeczywistości.

Przed udzieleniem wywiadu, p. Romains zaprosił mnie na odczyt, który miał wygłosić w Sorbonie pod znakiem **„nowej szkoły pokoju".** Mówił o stosunkach niemiecko-francuskich.

W amfiteatrze „Richilieu", gdzie go słyszałem w poniedziałek, nie było nic z atmosfery publicznego zebrania. Dużo kobiet, często bardzo eleganckich, czasem nawet ładnych. Wśród płci brzydkiej wiele głów łysych; gdzieniegdzie nieliczne wysepki ludzi naprawdę młodych. Politycznie: czysta lewica.

Zaczął od tego: **„Liczyć się będę tylko z jedną osobą, z jedną istotą: z Prawdą".** I rzeczywiście — dotrzymał słowa.

P. Jules Romains, jak jego bohater Laulerque z r. 1911, widzi z grozą niebezpieczeństwo wojny i sądzi, że zrobi się coś dla uniknięcia go, jeśli po obu stronach będzie więcej wzajemnego zrozumienia i więcej zrozumienia doniosłości swoich czynów i słów. Apeluje do inteligencji, do rozumu, do zdrowego rozsądku, zostawiając na boku mętny sentymentalizm. W jego analizie psychologji obu narodów odnajduje się coś niecoś z tej swobody, z tego zdecydowania niezadowalania się słowami, które tworzą urok rozmów i badań młodych ludzi z „Hommes de bonne volonté".

Nie bał się, przed tem audytorjum, złożonem z lewicowców, wskazać jako **możliwych powodów przyszłej katastrofy antyhitlerowskich pogróżek skrajnej lewicy i lewicy, emigrantów i żydów,** łagodząc oczywiście swoje stwierdzenia formułami pełnemi grzeczności i szacunku dla tych osób. Z tą samą otwartością i z tą samą delikatną rezerwą badał żale obu narodów. Jest to rzecz bezwzględnie przyjemna, ujmująca i... dość niebezpieczna dla refleksji. Jednostki i ich namiętności znikają, zacierają się, fakty z rzeczywistości, jak np. zbrojenia, zdają się schodzić na drugi plan — istnieją tylko ogólne prądy myśli, pozbawione w znacznej części swej szkodliwości i oderwane od swych żyjących odpowiedników.

Zachwycony brakiem werbalizmu i sentymentalizmu w wykładzie, z drugiej jednak strony zaniepokojony tem, że palące kwestje polityczne odsunięto w rozważaniu na drugi plan śpieszę, odszukać prelegenta.

Ciekawiło mnie przedewszystkiem, jak p. Romains doszedł do polityki. Jerphanion i Jallez, osoby powieściowe, które wyrażają mniej więcej jego myśli, twierdzą, że **„polityka jest sztuką dochodzenia, obojętnie jakiemi drogami, do końca, którym się nie można pochwalić".**

Romains i dziś nie odrzuca tej definicji.

„Przez swe mowy, pełne utartych zwrotów, pozbawione realizmu i szczerości **większość polityków zasłużyła na niechęć młodzieży, która jest surowa, żąda uczciwości i nie życzy sobie, by nadużywano słów".**

Pytał się pan, jaka jest łączność pomiędzy moją pracą literacką, a moją obecną działalnością polityczną. Mój realizm, moje usiłowanie dania niespaczonego obrazu każdego rodzaju, każdej kategorji ludzi, zjednały mi liczne sympatje wśród młodzieży.

— — — — — — — — — — — — —

— Jakie wrażenia odnosi pan z tych nowych stosunków?

— Naszą jedyną, ale bardzo wielką nadzieję zwycięskiego przebycia niezmiernie ciężkiego okresu czasu, do którego się zbliżamy, widzę w zdrowiu i w pozytywiźmie (rozumiem pod tem słowem poddanie się rzeczywistości) młodzieży francuskiej.

Jest ona dziś znacznie mniej rozbita, niż dawniej. Nie widzę już pretekstów do ostrych konfliktów. Antyklerykalizm np. jest bardzo wyraźnie złagodzony i trzebaby uderzających niezręczności, by go wskrzesić.

Warunki ekonomiczne przyczyniły się bezwątpienia do zbliżenia żywiołów, dotychczas bardzo oddalonych. Przed wszystkimi stają dziś te same zagadnienia i to nietylko w jednym kraju, ale i na całym świecie. Młodzi Europy, a nawet Ameryki mają zbliżone punkty widzenia w naszej przejściowej epoce, która jest świadkiem przemiany dawnego świata.

— Jest to, według pana, zjawisko nie mające nic wspólnego z internacjonalizmem. Powiedział pan niedawno swoim berlińskim słuchaczom: „Niemcy są tylko najbardziej uderzającym i najjaskrawszym przykładem nacjonalizmu, który zwycięża wszędzie".

— Oczywiście: niema cofania się nacjonalizmu na świecie, przyjmuje on nawet niekiedy formy nieokiełznane. Ale mimo to, dokonał się w pewnym momencie, który dziś trudno określić, a który historja umieści kiedyś prawdopodobnie w naszej epoce, **rozdział pomiędzy nacjonalizmem, a imperjalizmem.** A to jest bardzo ważne.

— We Francji niewątpliwie. Nie byliśmy nigdy imperjalistami. Ale w Niemczech? Nacjonalizm niemiecki, nawet uwolniony od pangermanizmu, wydaje mi się bardzo różny od nacjonalizmu francuskiego, który jest konserwatywny i domatorski, podczas gdy nacjonalizm niemiecki jest raczej siłą uczucia i intelektu, która rozwija się w działaniu.

— Młodzież niemiecka, stwierdza mój rozmówca, wypiera się imperjalizmu. Nie przestaje żądać zjednoczenia wszystkich Niemców. Ale odrzuca pangermanizm, w imię którego żądano, jak to się działo przed wojną, przyłączenia do Rzeszy ludów nie ściśle niemieckich, ale uznanych za takie dla dobra sprawy. Myśl poświęcania się i walczenia dla podbicia ludów nie-niemieckich wydaje im się zbrodniczą.

— A Alzacja i Lotaryngja?

— Młodzi hitlerowcy nie pragną odebrać ich.

— Rozdziały „Mein Kampf", w których jest mowa o zniszczeniu Francji umieszczone są na końcu. Czy nie sądzi pan, że Niemcy mają wrażenie, że Francja, mocarstwo konserwatywne, sprzeciwia się ich „dynamizmowi", że reprezentuje w Europie politykę ochrony traktatów, t. zn. zmniejszenia Niemiec. Czy mamy dopuścić myśl „Anschlussu" i rozbioru Czechosłowacji?

— Postawiłem to pytanie kilku Niemcom. Odpowiedzieli mi, że „Mein Kampf", jak to sama nazwa wskazuje, był katechizmem nazizmu w epoce walki i że nie odpowiada stanowi umysłów w naszym okresie, który jest okresem budowy. Zwrócili mi następnie uwagę, że wydaje im się niezbyt zręcznem ze strony Francuzów, ciągłe przypominanie Hitlerowi jego książki, gdy on sam chce zapomnieć jej części bardziej agresywne.

— Przyznał pan w swem przemówieniu wielkie znaczenie roli pośredników półurzędowych. Czy nie sądzi pan, że nie mieliby racji bytu w państwie silnem i pewnem siebie, które mogłoby mówić samo otwarcie i swobodnie? Czy też przyznaje im pan wielką rolę w każdym wypadku? Czy nie sądzi pan wreszcie, że w rzeczywistości psują wszystko?

— Zgadzam się, że w „epoce wielkich ludzi" (a jesteśmy właśnie w takim czasie, skutkiem czego nawet Francja pozostaje w tyle, jako jedyna prawie, która się nimi nie posługuje) porozumienie jest ułatwione. Umysły, wysuwające się na czoło nie boją się odpowiedzialności; mówią swobodnie i łatwiej dochodzą do zgody.

Ale nawet, gdy tacy ludzie grają główną rolę, pośrednicy półoficjalni są jeszcze potrzebni. Mąż stanu, nawet najwyżej postawiony, a nawet właśnie dlatego, że jest najwyżej postawiony, nie może narażać się na odmowę. Jeśli się tego obawia, będzie się wahał postawić propozycję, do której przywiązuje wagę. Jest to kwestja prestiżu.

kumentowane faktem dużego przywozu wytworów chałupniczych. Aby jednak wyjść z tego impasu gospodarczego musimy pomyśleć o pracy w dwu kierunkach.

Pierwszem zadaniem naszem musi być **skonsolidowanie tego chałupnictwa, które jest** już u nas zaprowadzone, drugiem zaś staranie, aby na wzór zagraniczny **powstawały kolejno takie gałęzie wytwórstwa chałupniczego,** które by mogły skutecznie nietylko przeciwdziałać importowi artykułów chałupniczych zagranicznych, ale może nawet mogłyby w przyszłości odgrywać większą rolę w naszym wywozie.

Jeżeli mowa o konsolidacji chałupnictwa już istniejącego, to pomijając oddziaływanie dydaktyczno - techniczne na jakość wytwórstwa przy pomocy instruktorów, względnie kursów dokształcających, zapewnienie chałupnictwu dobrego surowca i narzędzi, musimy wziąć pod rozwagę w pierwszym rzędzie nakładcę.

ORGANIZACJA NAKŁADCY.

Bez nakładcy trudno mówić o pracy chałupniczej. Tak samo jak maszyny, zostawione same sobie nie doprowadzą do zaistnienia produkcji, tak samo chałupnik pozostaje nieproduktywnym tak długo, dopóki nie znajdzie czynnika poza nim stojącego, który jego pracą odpowiednio pokieruje.

Potrzebujemy więc nakładców i to dobrych, t. zn. takich, **którzyby prócz myśli o zysku z pracy chałupnika płynącym kierowali się ideami społecznemi,** pragnęli wytwórstwo jakościowo podnieść i wprowadzić nowe artykuły do roboty chałupniczej, **dbali nietylko o własną kieszeń, lecz także o dobro ludzi dla nich pracujących.** Niestety **przeważa u nas typ nakładcy, stosującego** t. zw. sweeting-system, czyli **skrajny wyzysk pracownika, celem osiągnięcia nadmiernej własnej korzyści. Nakładca taki nie przejawia poza chęcią eksploatacji swego terenu żadnych szerszych zainteresowań,** nie może więc być tym dodatnim elementem, któryby mógł chałupnictwo podnieść, względnie przyczynić się do powstania nowych jego postaci. Co prawda, przeciwko takiemu nakładcy chałupnicy mogą się bronić i bronią się rzeczywiście, stwarzaniem organizacyj spółdzielczych.

Spółdzielczość jednak chałupnicza sama sobie pozostawiona nie może służyć ogółowi chałupnictwa, tak w walce z wyzyskiem, jak też w staraniach o zbyt wyprodukowanych artykułów. Zrzeszenie pracowników niezawsze światłych, nieobrotnych a w regule niezamożnych, daje tylko słabe wyniki pracy organizacyjnej.

Ten stan rzeczy był nam w Małopolsce dobrze znany przed wojną, pomyślano więc o stworzeniu instytucji, która mając być rodzajem idealnego nakładcy dla chałupników i ich zrzeszeń posiadałaby charakter gwarantujacy traktowanie gestyi instytucji, **jako pracy i obowiązku społecznego.** Tak powstał we Lwowie w roku 1896 **Krajowy Związek Przemysłowy,** instytucja popierana finansowo przez Wydział Krajowy. Był Związek ten więzbą organizacyjną i handlową, między innymi dla 30-tu przeszło spółdzielni koszykarskich, dla białoskórników w Tyśmienicy, Kulikowie i Starym Samborze, dla 28 spółek tkackich; posiadał dwa własne Bazary Przemysłu Krajowego. Związek ten w latach bezpośrednio przedwojennych sprzedawał towaru chałupniczego na własny rachunek za 1,500.000 do 2,000.000 koron rocznie, przyczem do obrotu wywołanego pracą Związku doliczyć musiałoby się sprzedaż we własnym zakresie spółdzielni, którym Związek patronował. Niestety wojna poderwała istnienie Związku, który został w r. 1923 zupełnie unieruchomiony.

O SPOŁECZNĄ ORGAN. NAKŁADCZĄ.

W ten sposób przy zupełnem braku zainteresowania się kwestjami chałupnictwa przez 20 lat nie pomyślano o żadnej pomocy dla tego przemysłu. Dopiero w roku bieżącym Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, Oddział we Lwowie, podejmuje inicjatywę stworzenia organizacji nakładczej społecznej i doprowadza w maju tego roku do zawiązania się tejże pod nazwą: **„Zakłady Nakładcze dla Przemysłów Chałupniczych, Spół. pr. z o. o. (Boularda 5)“.**

Zakłady rozpoczęły swą pracę w październiku, i możemy mieć nadzieję, że jeżeli z jednej strony uda się samych interesowanych, tzn. chałupników zespolić pod egidą Zakładu, **organizacja zaś znajdzie poparcie czynników rządowych i samorządowych,** będziemy mogli stwierdzić niebawem, że zwinięty Krajowy Związek Przemysłowy znalazł odpowiedniego następcę.

Jednocześnie z prawdziwem zadowoleniem możemy zanotować, że w **Krakowie** zaczęło pracować **Towarzystwo Przemysłów Chałupniczych,** oparte o Izbę Przemysłowo-Handlową, i co bardzo ciekawe o współudział wielkiego przemysłu metalowego, który przystąpił do organizacji **wytwórstwa drobnożelaznego,** wciągając do tego chałupników Województwa Krakowskiego. Ponieważ Zakłady Nakładcze we Lwowie obejmują swą działalnością województwa: Lwowskie, Stanisławoskie i Tarnopolskie, obie organizacje obejmują swą działalnością całą Małopolskę. Zdaje się, że w ten sposób zrobiliśmy przecież dobry początek, że w zupełnej apatji z jaką całe społeczeństwo, a szczególnie jego organizacje i władze gospodarcze odnosiły się do kwestji chałupnictwa nastąpił **przełom,** który miejmy nadzieję, że niebawem doprowadzi ten przemysł do pomyślnego rozwoju. Dla nas, **w województwach południowo-wschodnich problem ten jest specjalnie ważny i pilny.**

W GÓRACH MIESZKA WOLNOŚĆ...

Posiadamy góry i podgórza. W górach mieszka wolność powiada poezja, ale w górach mieszka i nędza, reflektuje trzeźwe poczucie rzeczywistości. Nędza ta nietylko u nas panuje, lecz wszędzie, gdzie góry z ich ubogą ziemią nie mogą wyżywić osiadłej w nich biedoty ludzkiej. Tylko, że wszędzie problem ten, problem gospodarczy gór, został jeszcze we wieku XIX rozwiązany.

Usilne starania rządów i społeczeństw, popierające finansowo i organizacyjnie krzewicieli chałupnictwa w górach, doprowadziły do tego, że **wszędzie zagranicą góry tętnią pracą,** zatrudniającą tysiące i tysiące pracowników.

W Szwajcarji wyrób zegarków, tkactwo jedwabnicze i koronkarstwo, w Czarnym Lesie wytwórstwo sprzętów drewnianych i zegarów, w Sudetach chałupnictwo szklane (perły, korale, szlifowanie kryształów), wyrób instrumentów muzycznych, koronkarstwo, konfekcja, w Lesie Turyngskim dmucharstwo szkła laboratoryjnego i wyrób termometrów, w Alpach Austrjackich wyrób kos, sierpów, broni, zwyciężyły nędzę górską i stworzyły dobrobyt.

KONIECZNOŚĆ USTAWY.

Rozwój chałupnictwa, to dzielna pomoc dla tych wszystkich okolic, gdzie ziemia, względnie produkcja rolna nie żywi dostatecznie osiadłego na niej mieszkańca. Chałupnictwo i nędza pracownicza, i wyzysk, i najniższa stopa życiowa nie muszą koniecznie iść w parze. **Ma to jedynie tam miejsce, gdzie, jak w Polsce nie istnieje ustawodawstwo, biorące chałupnictwo w opiekę przed niegodziwością niesumiennego nakładcy.** Skrajna nędza krawców w Brzezinach, tkaczy domowych w okolicy Łodzi, jest odstraszającym przykładem.

PODSTAWY PRACY WYTWÓRCZEJ.

W dzisiejszych czasach zauważyć można coraz większe zainteresowanie w kierunku tworzenia szerokich podstaw pracy wytwórczej przez wciągnięcie do niej małego człowieka, względnie jego zespołów, danie mu możności uczciwego zarobku i wykorzystanie jego nieraz dużej umiejętności zawodowej i chęci do pracy. Musi więc znaleźć się dużo pola dla inicjatywy prywatnej, dużo możliwości dla rozwinięcia odpowiednich zamierzeń czynników regulujących i popierających nasze funkcje gospodarcze, a skierowanych do postawienia chałupnictwa na tym poziomie, jaki jest niezbędnie potrzebnym do harmonijnego rozwijania całokształtu naszej gospodarki.

Inż. STANISŁAW TATARCZUCH.

Na peryferjach państwa liberalnego

Wielkość i upadek komisarza Bonny'ego

PROCES.

Tygodnik paryski „Gringoire“, wydawany przez Korsykanina, Horacego de Carbuccia, prowadził od szeregu miesięcy namiętną polemikę przeciwko partjom i ludziom, skompromitowanym w historycznej już, niebywałej aferze Saszy Stawiskiego. Jeden z atakowanych, inspektor policji **Bonny wytoczył wydawcy „Gringoire“ proces o obrazę czci.** Sąd przysięgłych dn. 30 listopada **uwolnił pozwanego,** potępiając definitywnie i bezlitościwie oskarżyciela. W następstwie faktów ujawnionych w przewodzie sądowym, Pernot, minister sprawiedliwości w nowym rządzie Flandina, **nakazał zmiejsca uwięzienie inspektora Bonny'ego.**

Ten proces nie przestaje zaprzątać uwagi Paryża, Francji, całej Francji, całej Europy, urastając do rozmiarów sensacji nietylko sądowej, nietylko prasowej, nietylko politycznej, a i bynajmniej nie lokalnej. Ten proces rzucił bowiem bardzo jasny snop światła na całą aferę Stawiskiego, na temat której zapisano już chyba setki tysięcy arkuszy papieru, czy przysłowiowych „wołowych skór“. Ten proces wykazał dokładnie, **dlaczego musiał runąć „historyczny“ gabinet prezydenta Doumergue'a** ów ratowniczy zespół Trzeciej Republiki, zalecający uzdrowienie parlamentaryzmu przez rewizję... nie, przez „rewizjątko“ konstytucji, a w którym teki spraw wewnętrznych i sprawiedliwości piastowali Albert Sarraut i Henry Chéron (porównać niżej!). Ten proces odsłonił ostatecznie niepokojące posunięcia, jakie zachodzą na peryferjach państwa liberalnego, tam gdzie aparat „stróża nocnego“ styka się ze światem przestępczym, gdzie zdemoralizowani policjanci szantażują małego człowieka, lub upadłą dziewczynę i ściskają ręce swoim przyjaciołom-bandytom, bądź to informatorom, bądź też prowokatorom. Nad tem co prawda nikt nie rozdziera szaty, bo tego rodzaju balzakowskie sytuacje są stare jak świat, albo... o jeden dzień tylko młodsze. Ale proces Bonny—Gringoire wykazał, że we Francji, w tem upadającem państwie zgangrenowanej demoliberalnej żyrondy, na owych krawędziach państwa i przestępczego „antypaństwa“ odbywały się wielkie manewry polityczne, że tam właśnie zbiegały się i plątały nici, prowadzące do różnych ugrupowań politycznych, a nawet do gabinetów ministerjalnych, że państwo uzależniło się od tego antypaństwa stawiskardów, gangsterów, słowem od otoczenia inspektora Bonny'ego.

Za siedzącym na krześle oskarżyciela, ale faktycznie oskarżonym i zgubionym Bonnym wyrastał wielki cień „grubego człowieka“, jak pisze pełna humoru prasa francuska, ministra sprawiedliwości w gabinecie Doumergue'a, zapóźno wyrzuconego dosłownie z rady ministrów przez marszałka Petain. **Cień Chérona.** Za Chéronem wyrasta cień inny; cień czołowego polityka masonerji, w której dygnitarzem był Sasza Stawiski, nieposzlakowanego i nie złapanego dotąd przez rozpętaną sforę przeciwników, dwukrotnego premjera i jednego z leaderów partji radykalno-społecznej (której członkiem do niedawna był Bonny). **Cień Kamila Chautemps.** Trzecia Republika jest więc głęboko wciągnięta w aferę Bonny'ego, człowieka, który niedawno, jak mu to oświadczył pan minister Chéron „zbawił republikę“. A który ją teraz gubi.

„OSKARŻYCIEL“.

Mały nikczemny człowiek staje się często narzędziem rozpętanych sił dziejowych; dokoła niego koncentruje się cały splot wydarzeń i urasta on na punkt centralny sytuacji wielkiego narodu. W tej pozycji mały człowiek musi zginąć. Jego zadaniem jest paść ofiarą swej przypadkowej historyczności, ale padając, pociąga on za sobą wielkich, a jego katastrofa staje się katastrofą regime'u.

Że inspektor Bonny stanie się postacią historyczną, o tem nie śniło się chyba nigdy samemu temu policjantowi z prefektury paryskiej, cieszącemu się dobrą opinją u swoich zwierzchników z powodu swej niezaprzeczalnej energji i sprężystości, z powodu licznych pomyślnych rezultatów służby, osiąganych... co jest **normalne** dzięki dobrym kontaktom ze światem przestępczym. Nie ulega wątpliwości, że inspektor Bonny umiał wykorzystać swoją dobrą opinję, umiał się urządzić w sposób nie godzący się z elementarnemi zasadami przywoitości. „Gringoire“ wykazał naprzykład, że cudzoziemcowi Wolbergowi, którego miał wydalić z Francji z polecenia swych przełożonych, kazał „fundnąć“ sobie u eleganckiego krawca komplet i zarzutkę, za którą ofiara zapłaciła sumę, równającą się czwartej części rocznej pensji pana inspektora. Wyszło też na jaw, że pannę, czy też panią Cotillon, osóbkę zresztą dosyć niewyraźną, szantażował, wyciskając z niej duże sumy, dzięki tej fatalnej okoliczności, że jej fotografja znalazła się w albumie przestępców. Pan komisarz miał więc życie nienajgorzej ułożone.

„Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział“... Ale Bonny nie mógł wysiedzieć w swym policyjnym mateczniku. Fatalnym zbiegiem okoliczności zaznajomił się z uroczym i błyskotliwym awanturnikiem rosyjskim, Saszą Stawiskim. Znajomość ta okazała się zresztą zgubna nietylko dla małego komisarza. Zgubiła ona wszak cały zastęp deputowanych, adwokatów, młodych polityków, dziennikarzy, aktorek rewjowych.

Czy Bonny zetknął się z „bandą“ Stawiskiego, poto aby ją śledzić, czy poto, aby korzystać z jej beneficjów, tego dziś djabeł nie rozstrzygnie, o tem bowiem wie tylko sam Bonny. Faktem jest jednak, że Bonny stykał się ze Stawiskim, z którym łączyły go nawet kordjalne stosunki. On to, kiedy Stawiski stracił prawo uczęszczania do domów gry, interwenjował, aby uzyskać dla niego nowe karty wstępu. **On był stałym łącznikiem pomiędzy bandą, a policją.** O Stawiskim wiedział całą prawdę, nietylko zresztą on, ale i jego zwierzchnicy. Policja paryska nie ruszyła nawet palcem, aby zdemaskować wpływowego szantażystę, który był w trakcie robienia wielomiljonowych interesów z udziałem wybitnych polityków parlamentarnej lewicy, czy masonerji.

Kiedy przyszła katastrofa, Bonny otrzymał **w dn. 26 grudnia** 1933 polecenie zajęcia się sprawą Stawiskiego, którego nadużycia w Bayonne zostały odsłonięte, ale który czuł się jeszcze bezpieczny w „swoim“ Paryżu. **Zwierzchnik Bonny'ego wiedział zresztą o jego przyjaźni z aferzystą i dlatego kazał inspektorowi podpisać deklarację, że... nigdy nie miał żadnych stosunków ze Stawiskim!** Policja pozwoliła uciec pięknemu Saszy. Tragiczna śmierć aferzysty stanowi znowu rozdział sam dla siebie, rozdział, w którym zresztą nie figuruje komisarz Bonny.

Po ucieczce Stawiskiego z Paryża, **Bonny został zawieszony w urzędowaniu.** Był jednak na tyle przezorny, aby nie sypać swoich przełożonych. Czekał na sposobność rehabilitacji.

TALONY CZEKOWE STAWISKIEGO.

Sposobność przychodzi rychło. Cała Francja jest wstrząśnięta. W Paryżu powstanie „lig“ patrjotycznych w dniu 6 lutego obala gabinet Daladiera. **„Poznanie prawdy“ staje się głównem zadaniem zbawicielskiego zespołu Doumergue'a.** Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że odsłonięcie całej prawdy jest warunkiem uzdrowienia narodu francuskiego.

Wszyscy szukają talonów czekowych Stawiskiego, aby dowiedzieć się, który z polityków i dziennikarzy znajdował się na żołdzie hochsztaplera. Otóż i sposobność dla Bonny'ego. Banda jest rozbita. Jedni siedzą w więzieniu, inni uciekli zagranicę. Na widowni zjawia się jednak ostatni z gwardzistów Saszy, **bokser Hainneaux, zwany „Jo - Postrach“, albo „Jo-Siwowłosy“. Bonny występuje w roli pośrednika** między „gangiem“ a głowami państwa.

Dnia pewnego zawieszony komisarz dociera do gabinetu Chérona. Niejaki Hainneaux znalazł talony w... autobusie! Chce mu je odstąpić; Bonny czeka na instrukcje. Warunki: nietykalność osobista i **200 tysięcy franków.** Minister sprawiedliwości Chéron wzywa natychmiast przez telefon ministra spraw wewnętrznych Sarraut. Mężowie stanu odbywają krótką naradę przy udziale Bonny'ego. **W mieszkaniu Bonny'ego odbywa się uroczysta ceremonja przejęcia dowodów winy z rąk „antypaństwa“ przez państwo.** Talony demaskują nie wszystkich, ale licznych winowajców. Chodzi głównie o to, aby zniszczyć Tardieu (jeden talon podaje enigmatyczne nazwisko „A. Tardi“) a **salwować Chautemps'a.** Ten ostatni pozwalał bowiem tylko innym na robienie pieniędzy w kramie Stawiskiego.

Minister Chéron ściska Bonny'ego i przyjmuje go do służby. „Młodzieńcze, **pan ocalił republikę!“** — mówi do niego. „To jest pierwszy policjant Republiki“ — oświadcza zdumionemu społeczeństwu.

„Gringoire“ wykazuje jednak, że **Bonny i Hainneaux byli dobrymi znajomymi.** Oni to do spółki ubili interes z republiką. Właściwym posiadaczem talonów był Bonny. Cała sprawa polegała na **„obrażającej sprawiedliwość mistyfikacji“.**

ZAMORDOWANIE PRINCE'A.

Dnia 21 lutego Camille Chautemps wszedł blady do Izby deputowanych i szepnął jednemu ze swych przyjaciół poważną nowinę. Nowina obiegła natychmiast cały gmach. Ta nowina była okropna. Ubiegłej nocy znaleziono na torze kolejowym koło Dijon zwłoki radcy sądowego, Alberta Prince'a rozszarpane przez lokomotywę.

Albert Prince, jak tylu innych urzędników, miał do czynienia z „aferą“ i naraził się na konflikt z prokuratorem generalnym Republiki, Pressardem, szwagrem b. premjera Chautemps. Syn nieboszczyka zaczął sypać Pressarda i Chautempsa. Oskarżenie podchwyciła zaraz cała prasa prawicowa, **oskarżając masonerję o zamordowanie sprawiedliwego sędziego.**

Po wielu miesiącach dopiero zebrano materjały, rzucające pewien cień na osobę Prince'a i wykazujące, że mógł on popełnić samobójstwo. Cała opinja podzieliła się na „assasinistów“ i „suicidistów“. **Sprawa Prince'a zepchnęła na drugi plan nawet samą stawiskjadę.**

Chéron powierzył śledztwo Bonny'emu. „Młody zbawca republiki“ miał ją zbawić po raz drugi. Rychło też dostał w swe ręce „morderców“. Ofiarami jego była banda handlarzy kokainy, na czele których stał upadły panek, baron de Lussatz.

Pierwszy trop policji biegł zresztą w innym kierunku. **Wśród aresztowanych po dniu 21 lutego znalazł się „Jo-Postrach“, przyjaciel Bonny'ego.** Ale aresztowanie jego kompromitowało nietylko Bonny'ego. **W razie gdyby się okazało, że Prince'a zamordowali gangsterzy Stawiskiego, Chautemps i Pressard byliby stanęli pod straszliwym zarzutem udziału w zbrodni.** Wszak **„is fecit, cui prodest“. Bonny „ratował republikę“, kierując śledztwo na fałszywe tory.** Nie znaczy to, że pierwotnie było ono absolutnie i bezwarunkowo na torach dobrych. Ale znaczy to, że rząd Republiki wbrew swym deklaracjom **nie chciał „całej prawdy“.** Kilka tygodni dywersji zawinionej przez Bonny'ego **wystarczyło do zatarcia śladów zbrodni,** o ile tylko zbrodnia miała miejsce. Później wypuszczono rzekomych morderców, ale inspektor, szarpany przez prasę, chodził dalej w oficjalnej glorji.

Teraz Bonny jest w więzieniu. Ale jego upadek stanowi tylko prolog do dalszego rozdziału „afery“, która nie jest tylko aferą Stawiskiego, Prince'a, Bonny'ego. **To jest afera państwa liberalnego,** tego państwa „wolności i równości“, którego sztandary powiewały dumnie nad demokracją europejską XIX wieku.

„Uwalniając Gringoire sędziowie przysięgli departamentu Sekwany potępili tak samo Chérona, jak Bonny'ego“ — woła Henri Beraud, jakobin i patrjota francuski. — **„Przekraczając próg celi, Bonny wskazuje drogę Chéronowi“.**

Czy tylko Chéronowi? **Nad Francją, która zburzyła Bastylję, wyłania się fantom... Brześcia.**

sztuka

W TEATRZE FREDRY.

Czas w starych kopersztychach zżółkły papier marszczy,
ułańskiem błyśnie czakiem, kitką w amarantach,
zegar empire złoconą zasłania się tarczą,
i fałszywym, za długim zmąci sen kurantem.
Dziwny park — a w strzyżonych klombach i alejach
na ławeczce pod klonem amory ułańskie,
gdzie w nocy wiatr zeschłemi liśćmi park przewieje,
aż szlocha panna w dworku nad romansem Tańskiej.
W miastach smukli panowie de Birbant—Birbanccy
w faraona stawiają dożywocia stawkę,
aby na wsi z posagiem pogruchać w altance
i przed zmrokiem przejść jeszcze na nudę i kawkę.
Kontusze drzemią w szafach, już dawno do szatni
kuse fraczki w kolorach weszły uśmiechniętych,
oniemiał z kordem w ręku rębajło ostatni,
zwiesił wąs i mieszczańskim ostał się rejentem.
Tak, w kufrach pochowano dukatowe złoto,
jak aktor straszy skurczem komedjowej maski
i schyłek dni rubaszną kończy anegdotą
żywy, lecz już ostatni szlachecki Jowialski.
Patrzcie — mieszczański Łatka, horrendum, mosanie,
szlagonów i birbantów obrawszy ze skórki,
chociaż sam innobilis, omal nie dostanie
biednej, lecz wciąż wielmożnej, bo szlacheckiej córki.
Co za czasy, panowie, pono na zachodzie
korable parą dymów pierzą się na fluktach
o tempora, o mores, szlachta na psy schodzi,
nad Polską Włoch w balonie — nieczysta to sztuka.
Oficerkom z wojenki za nudno w traktjerniach,
lulki ćmią, bakę świecą, zadzierają nosa,
a że w worku grosz goni drugi grosz niewierny,
mundurem i szabelką zarobią na posag.
Epoka: — hrabia piórem po pańsku się para,
rej wodzi w świetnym tłumie fraczków kanarkowych;
— już dawno w empirowych czas stanął zegarach,
siejąc młodym szaleństwa, starym śnieg na głowy.
Scena już jak kopersztych wszelką ostrość zatrze,
jak próchno świeci do nas senną światła smugą;
sto lat śmiechem ogromnym parsknęło w teatrze,
sto lat się tak śmiejemy — to naprawdę — długo.

TADEUSZ HOLLENDER.

W sto lat po lwow. premjerze „Zemsty"

Jeżeli w chwili obecnej święcimy stulecie „Zemsty" fredrowskiej, to nie czynimy tego, by złożyć pusty pokłon tradycji i czcząc, pominąć żywą treść wielkiego dzieła. Czynimy to z tej przyczyny, że jest ono wciąż żywe, wciąż nowe, tak, jak było niem przed laty stu, gdy scena lwowska miała ten wysoki zaszczyt ukazać Polsce i światu ten świetny twór. I kto wie, czy w tej chwili sztuka fredrowska nie jest bardziej aktualną, niż przed laty stu. Przypomnijmy sobie tylko, że „Zemsta" poczęta została w wielkim cieniu romantyzmu, który zaledwie **wybaczył** Mickiewiczowi jego Pana Tadeusza, nie znalazł jednak dość sił, by przynajmniej równie pobłażliwie spojrzeć na „Zemstę". Jak patrzeć mogli ówcześni widzowie na „Zemstę", gdy zeszli się na tamtej premjerze, z przed wieku? Jak na coś w rodzaju udramatyzowanego obrazu z pamiętników, powiedzmy, Kitowicza, jak na wdzięczne wspomnienie szlachetczyzny, która wówczas, niejako na rękach Fredry, umierała. Tyle tylko mogli dojrzeć w tej komedji, bo serce ich i czucie było przy innej zemście, co dokonać się miała z Bogiem, albo mimo Boga. I dlatego nie rozumieli, rozumieć nie mogli samej istoty fredrowskiej sztuki, samej jej struktury klasycznej, obcej temu, co przynosił wiatr z nad Sekwany, ze stolicy polskiej poezji, z Paryża.

Ale inaczej dziś. Jeśli romantyzm był w dużej swej części zapowiedzią świata, który się ma urodzić, to Fredro myślał tak, jak my dzisiaj myślimy: w kategorjach świata, który już się narodził, który stał się i jest dotykalnym konkretem, i który wymaga, by go traktować jak realność, a nie jak zamysł i ideę. Szukając w przeszłości naszej podobnego odczuwania i rozumienia rzeczy, trzebaby nam było sięgnąć może aż gdzieś do końca XVI w., gdybyśmy w tej wędrówce poprzez stulecia nie natknęli się na bliższą nam strukturę, jaką reprezentuje umysłowość i sztuka Fredry. Stanowisko, jakie wypracował sobie Fredro, to właściwie stanowisko epika, któremu miłość konkretu nie pozwala na żadne rozdźwięki pomiędzy nim a światem, to stanowisko poety, który jest w zgodzie ze swą społeczną rzeczywistością, harfą tej realności pragnie być i jest nią. Mniejsza, że dla Fredry tym konkretem była rzeczywistość szlachetczyzny, gdy dla nas jest realnością coś całkiem innego. Mimo to jednak sama struktura intelektualna i uczuciowa Fredry tyle ma elementów wspólnych z tem, co dziś ma dla nas moc wiążącą, że w fredrowskiej sztuce odnajdujemy najbliższe nam dziś tony i dźwięki. I jeśli urodzi się w Polsce nowy klasycyzm, podnoszący konkret naszych prac do hymnu wieszczych natchnień, to głównym patronem tego nowego klasycyzmu będzie nikt inny, a autor „Zemsty".

Czcząc więc wielkiego poetę i jego dzieło, stajemy dziś twarzą zwróceni nie ku przeszłości, a ku jutru, ku przyszłości. Swięto dzisiejsze, to nie jest akt bałwochwalstwa wobec przeszłości, to nie rozstanie się z Fredrą. To raczej pierwsza schadzka, pierwsze spotkanie. Nie oglądajmy się wstecz, gdy wszystko przed nami. Tam w latach, które idą, w sztuce, która się dopiero dokona — szukajmy Fredry. I tam go też znajdziemy.

WILAM HORZYCA.

Sto lat temu, w tym samym Lwowie grano po raz pierwszy „Zemstę" Fredry, jednej z najlepszych komedyj, jakie posiada wogóle scena polska. Świetność tej rocznicy zgłuszyła inna, może bardziej reprezentacyjna i większa, setna rocznica „Pana Tadeusza". Przygasiła trochę niesłusznie. „Zemsta o mur graniczny" jak i cała historja z zamkiem i sporem dwu szlalcheckich rodzin stwarza cały szereg i innych jeszcze niepokojących nas dzisiaj analogij między temi dwoma arcydziełami literatury polskiej, które oba wyszły w jednym czasie ku niedawnej, minionej tradycji szlacheckiej, w czasach kiedy ten świat panów braci ustępował już zwolna lecz nieuchronnie idącej epoce liberalnego mieszczaństwa.

Opary urzędowego kadzidła i szczerego zachwytu zasłoniły nam trochę tę tak ważną rocznicę. To też wystawienie „Zemsty" w teatrze lwowskim było może jedyną uroczystością z tej okazji. I to właśnie dobrze, że stało się to w mieście Fredry, we Lwowie, że teatr lwowski, mający tak świetne tradycje nie zapomniał ani o tej rocznicy, ani o tem, że pierwsze przedstawienie tej komedji odbyło się właśnie na deskach tej sceny.

Świetną niespornie stroną tego przedstawienia była dekoracja Daszewskiego; przypomniała najlepsze dekoracje Pronaszki, które wspomina się zawsze z tęsknotą. Daszewski odstąpił od szablonu, umieszczając zwaśnione „rody" Cześnika i Rejenta w jednym zamku, (choć to raczej pomysł reżyserski). Wyglądało to trochę jak Paweł i Gaweł w jednym stali domu — Paweł na górze a Gaweł na dole, ale usprawniało zato akcję i pozwalało na zachowanie ścisłej jedności miejsca. Błahość sporu o mur graniczny miało symbolizować kilka cegiełek w otworze drzwi, łączących „piętro z parterem". Dyskretnie umieszczone herby obu rodzin zaznaczały, że budynek, choć jeden, mieści w sobie dwa obozy. Nie chcąc używać podejrzanie fachowych zwrotów technicznie malarskich, wystarczy powiedzieć jedno: zdaje się, że była to jedna z najlepszych dekoracyj, które oglądaliśmy w ostatnich latach w teatrze lwowskim, dekoracja oryginalna i twórcza.

Staranna reżyserja Tatarkiewicza i dobra na ogół gra aktorów wydobyła cały blask talentu i dowcipu wielkiego ojca komedji polskiej.

tholl.

Za czy przeciw „Izbie kultury"

Na łamach pism literackich i już nie literackich rozpoczęła się niedawno dyskusja w sprawie t. zw. „Izby kultury". Przyczyną hałasu był projekt stworzenia „Erwuzy" („Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych"), której program przedstawia się następująco:

„1) Inicjowanie, popieranie i organizowanie odczytów, audycyj, koncertów, wystaw, przedstawień teatralnych i t. p.;
2) dopomaganie w organizowaniu na prowincji powszechnych wykładów uniwersyteckich;
3) organizowanie kursów, specjalnych studjów i t. p.;
4) dopomaganie w tworzeniu warsztatów pracy naukowej i artystycznej, muzeów, laboratorjów, bibljotek, sal koncertowych, zespołów muzycznych i t. p.;
5) prowadzenie poradni bibljograficznej oraz udzielanie informacyj w sprawach naukowych i artystycznych;
6) nawiązywanie kontaktu między pracownikami w pokrewnych dziedzinach oraz nawiązywanie kontaktu między pracownikami naukowymi i uczonymi;
7) umożliwianie nabywania książek na dogodnych warunkach oraz wypożyczanie książek z bibljotek centralnych;
8) dopomaganie w poszukiwaniach archiwalnych;
9) ułatwianie uczestnictwa w zjazdach, kongresach, ważniejszych wystawach, przedstawieniach, koncertach i t. p.;
10) organizowanie zjazdów działaczów kulturalnych i t. d. i t. d.".

Przeciw projektowi Izb kultury, któreby miałyby powstawać na terenie całego państwa, w miastach uniwersyteckich, posypały się z miejsca zarzuty. Wystąpił przeciw niej ostro p. Wyszomirski w swojej korespondencji wileńskiej w „Wiadomościach Literackich", „Ilustrowany Kurjer Codzienny", „Słowo" w artykulue p. Cata (Mackiewicza) i spewnością inni. W słowach p. Mackiewicza widać znany strach przed „sowietyzacją" życia kulturalnego, podczas gdy w „Wiadomościach Lit." straszy p. Myszomirski „hitleryzacją" życia kulturalnego (niemieckie „Kulturkammer"); „Ilustrowany Kurjer Krakowski" sttraszy, jak to było do przewidzenia — już tylko — etatyzacją kultury.

A nam się zdaje, że jest to nieuzasadniony strach przed uspołecznianiem kultury w jak najszerszych warstwach ludności.

Nie pętajcie kultury, deklamuje p. Mackiewicz, pisząc, że „w prasie polskiej projekt izb kultury odbił się głośnem echem, budząc powszechne obrzydzenie". W jakiej prasie polskiej wzbudził ten projekt obrzydzenie, pytamy skolei? Wśród wileńskiej konserwy, czytującej „Słowo" i „Myśl w obcęgach" i w krakowskim „Kurjerze Codziennym", którego antyetatystyczne stanowisko w każdej sprawie, nawet kiedy chodzi o nadużycia w „wolnym przemyśle" jest nam dokładnie znane. I co za dziwo. Jedni straszą Sowietami, drudzy hitlerją, trzeci rodzimą etatyzacją. Te trzy grzyby w jednym barszczu barwią go w sposób zajmujący i — podejrzany.

I naturalnie — zaraz deklamacja o różnicy między wojskiem a sztuką. „W plutonie żołnierzy, pisze p. Cat, musi być dowódca, a jeśli wybór padnie na **najgłupszego** z tych żołnierzy, to jeszcze będzie lepiej, niż gdyby pluton nie miał wcale dowódcy i każdy żołnierz robił co chciał. Ale wręcz przeciwnie jest w sztuce, w której poddanie kilku artystów jednemu z nich, nietylko nie najgłupszemu, lecz nawet najbardziej utalentowanemu, odbije się źle na całości. Bo wojsko to co innego, a sztuka co innego".

Naturalnie, że co innego. Przecieramy w zdumieniu oczy i mówimy. — Co za bujda. Bo niby co ma piękny pomysł rozszerzenia działania kultury w jaknajszerszych warstwach społecznych, szczególnie naszej straszliwie zaniedbanej prowincji, której kołtuństwo jest znane powszechnie, z samą sprawą jej **wytwarzania,** z sprawą samej **twórczości,** samej produkcji artystycznej.

I zaraz dowód, zeskamatowany przeciwnikowi (ciągle p. Cat).

„Pozostawmy sztukę polską w spokoju. Nie przszkadzajmy jej, a zwłaszcza **nie pomagajmy.** „Odnako Puszkin łuczszie" — powiedział Lenin; w tem zawierała się wielka rezygnacja socjalizmu przed dziedziną sztuki. Wolności sztuki nie ruszali; cesarze, króle(?), papieże, nawet światlejsi socjaliści".

No proszę, nawet „światlejsi socjaliści".

A ponieważ światlejsi konserwatyści także nie potrafią się wziąć odpowiednio do spraw tej kultury, może jednak puścić uwagi p. Mackiewicza mimo uszu, a zastanowić się nad sprawami izby kultury.

Kto jako tako bodaj zna straszliwy stan kulturalny choćby małopolskiej prowincji, ten dojdzie do wniosku, że sprawa „wymarszu brygad szturmowych", których tak się lęka p. Mackiewicz, właśnie na prowincję, nie jest zagadnieniem tak bardzo mało ważnem, czy zagrażającem wolności kultury.

Być może sam projekt brzmi nieco etatystycznie i tem tylko nas przeraża. Przeraża samym „urzędem", prezesami, naczelnikami i kartotekami. Ale wydaje nam się niezłą rzeczą propagowanie na prowincji dobrych książek, zamiast Pitigrillego, czy Marczyńskiego, których czyta się tam con amore i dobrych odczytów zamiast bridge'a, dobrej muzyki zamiast złej. Że to nieźleby było, gdyby z bujnego zazwyczaj życia miasta i prowincja swą cząstkę dostała. Cząstkę z dobrych teatrów, większych bibljotek, lepszych odczytów, materjału naukowego, który dla młodych ludzi, przykutych „posadą" do prowincjonalnych plotek i nudy, nie jest może rzeczą ostatnią, jeżeli ktoś taki ma zainteresowania naukowe i zdolności nieraz, których nie może zaspokoić. I wtedy taka wartościowa jednostka albo pazurami drze się do większego ośrodka, aby w niem móc zostać na stałe, albo zduszona szarą straszliwą codziennością — kołtunieje i dostarcza endecji lub „światlejszym konserwatystom" ideowych członków i synów, którzy potem hałasują na ulicach tych większych miast z mieczykami w klapach i laskami w rękach.

Sowietyzacja? A dlaczego nie. Może zaimponują, o, imponują coraz więcej, takie osiągnięcia Sowietów, jak miljonowe nakłady gazet i książek, pełne teatry w miastach i na prowincji. To wcale niezła rzecz taka sowietyzacja kultury, zwłaszcza jeśli jest naprawdę jej uspołecznieniem.

Dlatego, jeśli pomyślało już o tej sprawie Wilno, dlaczegoby nie miał pomyśleć Lwów. Sam projekt pierwszego kroku w tej sprawie, t. j. próba skupienia rozmaitych organizacji zawodowych artystów, pisarzy, malarzy i muzyków, już się powoli, powoli realizuje. Kto wie, czy ten projekt wspólnego ruszenia na prowincję nie będzie naprawdę cementem ostatecznym. Stawiamy taki właśnie wniosek pod dyskusję.

Bo jeszcze raz stwierdzamy. Istotnie. Sowiecka Rosja popiekła się na próbie narzucania swoim artystom propagandy swych haseł społecznych i państwowych i w rezultacie dała spokój. Nikt też chyba także w Polsce poważnie o tem nie myśli. Może tylko garść, mało zresztą uzdolnionych karjerowiczów literackich myśli o stworzeniu i u nas „literatury państwowej", chcąc się odegrać w braku talentów, w opinji możnych dzisiaj w Polsce i pieniężnych. Nie o to chodzi.

Chodzi natomiast o to, że sam projekt izb kultury, jest znamienny dzisiaj. Znamienny, bo świadczy, że tendencje uspołecznienia kultury są u nas żywe i istotne. Że artysta chce wyjść z swojego kręgu codziennej adoracji i snobów, i pójść jaknajdalej. Że tędy idzie zdaje się droga do objęcia pod swoje wpływy tej strasznej i ciemnej prowincji polskiej, nad której kołtuństwem załamywał niegdyś ręce Żeromski.

Może tędy właśnie prowadzi droga do mas, droga do czytelnika, droga już nie tylko do powiększenia nakładu książki, ale już wprost droga do powiększenia nakładu kultury.

Pan Wyszomirski lęka się „promienistości i romantyzmu". Nie ma obawy. Ten nowy romantyzm pracy kuje się w naszych oczach, powstaje, rusza. I nie pomoże ani obawa przed etatyzacją, ani sowietyzacją ani „kulturkammerami" nawet.

Pan Mackiewicz, jak piszą „Wiadomości Literackie", „jedno z świetniejszych piór publicystyki polskiej" pisze w swym artykule: „Na sposoby biorą się", jeszcze tak:

„Są ludzie, nie rozumiejący rzeczy najprostszych, że naprzykład ręce są do pracy, pisania, strzelania z rewolweru, gry na fortepianie, a nogi do chodzenia, kopania w piłkę i nakładania butów, że nie można butów nakładać na ręce a widelca używać nogą".

„Jedno z świetniejszych piór publicystyki polskiej" pisze istotnie świetnie, ale nie wszystko rozumie. Tak samo jak ręce służą do pisania a nogi do kopania, jak i świetne pióro publicystyki cat'owskiej są przeznaczone dla ludzi z wczoraj, tak samo izby kultury służyć będą sprawom kultury, bo do tego się je przeznacza.

Służyć będą, pomimo nawoływań ludzi z wczoraj, pięknoduchów i rycerzy „wolnego przemysłu". I daj Boże — jak najprędzej.

Otwarcie Filharmonji

Lwów zyskał nową placówkę kulturalną. Jest to tem bardziej godne uwagi, że stało się to w czasie, kiedy sytuacja gospodarcza i ogólny stan kultury, zwłaszcza muzycznej wszędzie w Polsce, a już we Lwowie w szczególności przedstawia się wręcz opłakanie. Tembardziej więc należy podkreślić to, że dzięki energicznemu poparciu Prez. Miasta p. Drojanowskiego i inicjatywie Dyrektora Teatrów Miejskich, Wilama Horzycy powołano do życia na nowo Filharmonję Lwowską. Już pierwszy inauguracyjny wieczór był najlepszym dowodem, jak pożyteczną była rewindykacja jedynego w całej połaci wschodnich ziem niejako centrum muzycznego. Sala Teatru wielkiego była wypełniona aż po brzegi. Przy pulpicie stanął Walerjan Bierdjajew, który wstępnym bojem zyskał sobie serca lwowskiej, tak wybrednej muzycznie, publiczności.

Na program inauguracyjny wybrano dzieła słowiańskich mistrzów: „Anhellego" L. Różyckiego, suitę Strawińskiego, koncert fortepianowy F-Moll Fr. Chopina z Imre Ungarem jako solistą, wreszcie zakończyła koncert symfonja Dworaka „Z Nowego świata".

Entuzjastycznie nastrojona publiczność gorąco oklaskiwała każdy z punktów programu zmuszając tak Imre Ungara jak i orkiestrę do wielokrotnych powtórzeń.

Ze sali odczytowej

Trójgłos o teatrze sowieckim. Jedna z nielicznych udanych imprez. Mówili: Daszewski, Dąbrowski i Krasnowiecki, spece od dekoracyj, inscenizacji i aktorskiej strony widowiska. W sposób zajmujący, pointując, opowiedziano wrażenia z wędrówek po teatrach sowieckich. Między prelegentami nie było różnicy zdań: wrócili zachwyceni wynikami pracy w dziedzinach interesujących ich. — Najpierw cyfry, fantastyczne, dla nas, znających stosunki w Polsce, wprost niezrozumiale. Potem cały wachlarz teatrów, od starych, kultywujących naukę mistrzów teatru przedrewolucyjnego (Stanisławski) do najbardziej współczesnych — Tairowa i Meyerholda, u którego każdy spektakl jest premjerą. Masy mają więc możność przejęcia całego kursu, nabrania kultury teatralnej sukcesywnie, stopniowo. Osobny wielki rozdział, to teatr dla dzieci. Dziedzina sztuki teatralnej u nas prawie niekultywowana.

Trudno jest streszczać. Tylko — brawo! K.

Kronika literacko-kulturalna

W POLSCE.

Warszawa. Ostatni numer „Pionu" jest w całości poświęcony Józefowi Conradowi.

W Łodzi zacznie w najbliższym czasie wychodzić miesięcznik pisarzy i plastyków „Baza". Współpracować w niem będą awangardowi malarze łódzcy i poeci Łodzi — Piechal i Timofiejew.

W Lublinie ukazał się niedawno pierwszy numer „Dźwigarów", miesięcznik literacki, poświęcony sprawie polskiej kultury proletarjackiej. Jest to przedłużenie ideowe wychodzących tam kiedyś „Barykad". W numerze I. wiersze przeważnie t. zw. awangardy poetyckiej: J. Zagórskiego, J. Łobodowskiego, J. Czechowicza, St. Piętaka, Cz. Miłosza, J. Putramenta. Nadto przekłady z poezji rosyjskiej. Wreszcie artykuły teoretyczne: J. Łobodowskiego, I. Krawczenki, S. Strachockiego, Sz. Marienholza i A. Manskija, oraz proza belletrystyczna Wł. Kowalskiego. Pismo zapowiada się b. ciekawie.

ZAGRANICĄ.

Symboliści rosyjscy — Nakładem moskiewskiego Muzeum Literackiego ukazało się studjum Aszukina „Symboliści rosyjscy". Nadto Leningradzkie Wydawnictwo Państwowe wydało powieść Olgi Forsz „Kruk". Bohaterami tej powieści są przeważnie poeci symboliści.

Nowa powieść Romain Rollanda ukazała się u Albina Michel, p. t. „L' annonciatrice". Jest ona zakończeniem znanej tetrologji tego pisarza — „Dusza zaczarowana".

We Włoszech weszło w życie rozporządzenie, mocą którego 2 procenty kosztów, łożonych z kasy państwowej na budowle publiczne, obrócone zostaną na upiększenie gmachów.

Théatre des Mathurius w Paryżu wystawia obecnie „Joannę d'Arc" B. Shawa i odnosi duże sukcesy.

Jean Cocteau przybył do Genewy, gdzie bierze udział w przedstawieniu „Historja żołnierza" C.—F. Ramuza i Igora Strawińskiego i gdzie wystawia równocześnie swojego „Biednego marynarza".

Nowa powieść Mauriaca p. t. „Koniec nocy" zaczęła się ukazywać od 1 listopada w „Revue des deux Mondes".

O reformę języka norweskiego. Rząd norweski ustanowił komisję, która ma na celu doprowadzenie do fuzji z duńskim dialektem języka norweskiego panującego obecnie dialektu t. zw. „landsmal", skodyfikowanego około roku 1850 przez Ivora Aasena.

Kryzys a produkcja książek. „Slavische Rundschau" ogłasza ciekawe zestawienie, ilustrujące wpływ kryzysu na produkcję wydawniczą poszczególnych krajów słowiańskich. Okazuje się, że najwięcej ucierpiała od kryzysu Polska, w której ogólny nakład całej produkcji książek spadł od r. 1928 z 56,4 na 24,6 miljonów egzemplarzy. W Bułgarji i Jugosławji kryzys nie odbił się prawie, a w Czechosłowacji produkcja wydawnicza nawet wzrosła o blisko 30%. Największy jednak przyrost, bo o 194% wykazują Sowiety.

Statystyka przekładów. Wydawany w Paryżu „Index translationum" ogłasza w nr. 8 b. r. statystykę przekładów z r. 1933. Na czele kroczą Włochy z 930 pozycjami, potem Francja — 662, Z. S. S. R. — 659, Niemcy — 536, Polska — 534, Hiszpanja — 461 i t. d.

Czy Szekspir był radykałem? Tak przynajmniej twierdzi ukraiński krytyk Wołodymyr Bezuszko, który ogłosił w lwowskich „Zapyskach Naukowoho Tow. im. Szewczenka" pracę, gdzie dowodzi, na podstawie porównania historycznych dramatów Szekspira z jego źródłami (Holinshedem i in.), że w swych poglądach na władzę królewską, jej źródła i granice, genjalny dramaturg angielski był nastrojony bardzo radykalnie.

Stulecie pisarza fińskiego. Finlandja obchodzi w bież. roku stulecie urodzin swego czołowego pisarza Aleksisa Kivi (1834—1870). Jego najsłynniejszym utworem jest powieść „Siedmiu braci", która, dzięki swemu specyficznemu humorowi i środowisku, uważana jest za reprezentacyjne dzieło literatury fińskiej. Wystawienie dramatu biblijnego o Lei tego pisarza, w r. 1869 uchodzi za przełomowy fakt w dziejach dramatu fińskiego. Kivi, zaszczuty przez krytykę, umarł w zapomnieniu. Uznanie i stanowisko najwybitniejszego pisarza swego narodu otrzymał dopiero po śmierci.

Dziewiętnastoletnia laureatka. — Najpoważniejszą węgierską nagrodę literacką przyznano w roku bież. 19-letniej Marcie Gergely za powieść, która jest debjutem młodej autorki. Jeszcze niedawno musiała młoda laureatka przerwać swoje studja i zarabiać na życie jako robotnica fabryczna.

Zdemaskowane fałszerstwo.—Przed dwoma laty wiele hałasu narobiło w Czechach „znalezienie" w morawskiej wsi Stupawie kamienia z głagolickim napisem, głoszącym, iż jest on kamieniem nagrobnym pierwszego apostoła Słowiańszczyzny, św. Metodego. Prasa rozdmuchała to odkrycie do rozmiarów sensacji. Stupawa stała się dzięki temu miejscowością bardzo odwiedzaną przez turystów. Obecnie w „Byzantinoslavica" Ritz dowiódł, że mamy tu do czynienia z fałszerstwem: fałszerze wzorowali się w swej robocie na starocerkiewnym ewangeljarzu z Reims.

Nowe książki

POWIEŚĆ I NOWELA.

V. Giełgud i Holt Marrel — „śmierć w radjostacji". Z upoważnienia autora wolny przekład **Wiki.** (Okładka **„Mewy"**) — Warszawa — 1934 — „Rój" Nowa serja — zł. 3. — powieść kryminalna, odbywająca się na terenie radjostacji. Autor z pochodzenia Polak jest jednym z dyrektorów radjostacji londyńskiej.

Louis Golding — Ulica magnoljowa — powieść — z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego **R. Centnerszwerowa.** Księgi II — III. (Okładki **Gronowskiego**). Warszawa 1934. „Rój" Nowa serja. Cena tomu 3 zł. Dzieje kilkunastu rodzin mieszkających przy jednej ulicy. Akcja powieści toczy się w latach 1910—30.

Leonidas Leonow — Złodziej. Przełożył **St. Leśniewski**. T. II. Okładka **Bermana.** Warszawa 1935 — **„Rój".** Nowa serja. — zł. 3. Historja człowieka złamanego przeciwnościami losu, który staje się złodziejem. Rzecz dzieje się w Rosji.

Aleksy Tołstoj — Eksperyment inż. Garina. Przełożyli **Alicja i Austel Sternowie.** (Okładka **Bermana)** (II tomy) — Warszawa 1935 — **„Rój".** Nowa serja, cena tomu 3 zł. Sensacyjna powieść o wynalazku „promieni śmierci", o który toczy się walka wielkiego przemysłu wszechświatowego. Fantazja społeczna.

Jan Waśniewski — Ognie w pirytach — Warszawa — 1935 — **„Rój".** Nowa serja, zł. 3. Historja kopalni, z którą zmagają się ludzie.

nauka

Państwo a nauka

W grudniu obchodzono uroczyście 30 letnią rocznicę wydania pierwszej pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Główna uroczystość odbyła się w d. 7 grudnia w Warszawie, gdzie liczny zastęp badaczy polskich uczcił Jednego z najwybitniejszych reprezentantów Nauki Polskiej.

Niezależnie od tego oddano hołd zasłudze i pracy pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej w poszczególnych miastach prowincjonalnych na obszarze całego Państwa.

Wszystkie uroczystości, związane z 30 leciem pracy naukowej Pana Prezydenta, były bezprzecznie przedewszystkiem Świętem Nauki Polskiej.

Wszak jeden ze znakomitych jej reprezentantów jest również przedstawicielem Majestatu Rzeczypospolitej. Już sam ten fakt mówi wiele. W pierwszym rzędzie orzeka on o ogólnej wartości Badacza, a pozatem podkreśla znaczenie Nauki dla Państwa.

PAN PREZYDENT JEST TYPEM BADACZA - PIONIERA.

Prof. Ignacy Mościcki długo jeszcze przed okresem sprawowania obecnego swego odpowiedzialnego Urzędu w głębokich swoich rozmyślaniach nad zadaniami polskiej nauki technicznej doszedł do wniosku, że polski badacz współczesny ma do spełnienia obowiązek szczególny. Tym obowiązkiem jest osiągnięcie wyników naukowych i ich późniejsze zastosowanie techniczne na drodze własnego wysiłku umysłowego i napięcia własnej woli czynu. Ogólnie mówiąc — polska nauka techniczna musi zerwać z naśladownictwem obcych metod badania i wytwórczości, ale musi się skupić wewnętrznie, sama w sobie, ku obmyśleniu i skonstatowaniu z oparciem na materjałach rodzimych polskich metod oryginalnych tak badania jak i wytwarzania.

Hasło to, rzucone w szeregi badaczy nauki technicznej, ma głębokie znaczenie dla Nauki Polskiej wogóle. Cóż ono bowiem głosi? Hasło to domaga się — stwarzania przez polski wysiłek intelektualny polskich zagadnień naukowych, t.zn. takich problematów o znaczeniu światowem, które polscy badacze stawiają na naukowy stół dyskusyjny.

Jasno bowiem trzeba sobie zdać sprawę z tego, że, choć nauka jest międzynarodową, są w niej pewne zagadnienia, które od początku ich istnienia są szczególnie pielęgnowane i rozwiązywane przez badaczy jakiegoś narodu. Nauka Polska tylko na tej drodze może wywalczyć i dla Państwa i dla siebie należny szacunek w wielkiej rodzinie narodów.

Do podjęcia tych zadań, obok wyczerpujących wiadomości z danej gałęzi wiedzy, muszą badacze polscy wzbudzić w sobie przepotężny akt woli i upór w badaniu, by polskie naukowe koncepcje — na pozór może nie wykonalne — przeoblekły się w konkretną jawę.

Takie światowe zagadnienia stawiał sobie do rozwiązania Prof. Ignacy Mościcki.

Ten pionierski charakter pracy naukowej Pana Prezydenta jest właśnie najbardziej znamiennym rysem Jego indywidualności jako badacza.

Tego pokroju wysiłek intelektualny Dostojnego Profesora płynie z głębokiego Jego uczucia do swego Narodu. To uczucie, rozgorzałe do żaru z chwilą odzyskania niepodległości, każe mu szukać dróg, na jakich Genjusz Narodu, przeobleczony w Państwo, mógłby wiekowe zaniedbanie nadrobić i swe zadanie dziejowe spełnić. Organizuje zatem placówki naukowe lub uczestniczy w ich organizowaniu — tem samem wytycza dla współczesnego pokolenia, pracującego umysłowo w odrodzonej Ojczyźnie, drogę działania; jest nią droga żmudnej, wytrwałej i celowej pracy naukowej.

Pan Prezydent, jako badacz rozumiejąc wartość nauki dla Państwa, szerzy to zrozumienie wśród ogółu obywateli. Sprawa ta wśród obywateli Rzeczypospolitej jest jeszcze dotąd należycie niedoceniana.

A NAUKA — TO WIELKA RZECZ.

Popatrzmy na tę sprawę przez pryzmat znakomitego przemówienia Pana Premiera, prof. Leona Kozłowskiego.

Oto jak ujmuje obecny premier stosunek badaczy do całości życia państwowego. Prawdziwy badacz tylko czasowo posługuje się pewnemi hipotezami i teorjami. Skoro przeprowadzone doświadczenie, poparte rachunkiem, nie zgadza się z założeniem, t. zn. z teorją, odrzuca tę teorję, jako doktrynę fałszywą, niezgodną z rzeczywistością. Sens tego poglądu jest bardzo głęboki i ważny w przejawach życia przedewszystkiem zbiorowego. Badacz doktrynom nie hołduje. Badacz szuka prawdy. Uzbrojony w zdolność niezależnego sądu wyróżnia, co jest urojeniem, a co jest rzeczywistością. Fakty bierze pod uwagę i z nich wydobywa wskazówki do swego działania. Innemi słowy, im więcej jest w Państwie obywateli myślących i działających tak, jak dzięki zrozumieniu metod naukowych myślą i działają badacze, tem zwartość Państwa jest mocniejszą, a wszystkie jego funkcje są sharmonizowane i celowe. Badacze zatem wnoszą w zbiorową duszę Państwa psychologiczny moment jednolitego pojmowania zjawisk, zgodnego z rzeczywistością.

To wielkie posłannictwo badaczy wobec Państwa domaga się w obecnej naszej rzeczywistości gromkiego hasła.

FRONTEM DO NAUKI.

Nowożytne Państwo, jako najwyższa forma i cel bytu Narodowego, spełnia bardzo różnorakie funkcje. Na wszystkich odcinkach pracy potrzebuje specjalistów z najrozmaitszych gałęzi wiedzy. Weźmy dla przykładu naczelną funkcję Państwa, jaką jest obrona jego niepodległości. Na tym odcinku zorganizowanej pracy — jakże wiele potrzeba nam znakomitych fachowców, uzbrojonych w gruntowną wiedzę i operujących naszemi własnemi metodami naukowemi! A inny odcinek — wytwórczości elementarnych artykułów spożycia lub organizacja zdrowia moralnego i fizycznego obywateli — ileż wymaga uzdolnionych fachowców z najrozmaitszych dziedzin!

Spórzmy na te sprawy okiem nieuprzedzonem. Zapytajmy się, czy mamy już odpowiednią ilość jednostek? Odpowiedź musi wypaść negatywnie. Normalne i należyte funkcjonowanie Państwa wymaga licznego zastępu ludzi nauki. Całość, dobro i potęga Rzeczypospolitej woła o legjon badaczy. **Frontem do Nauki.**

nrf.

Życie Towarzystw naukowych

Towarzystwo Naukowe w Lwowie Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie z dn. 17 grudnia br. 1) **Prof. Dr. Zygmunt Weyberg** przedstawił pracę p. Dr. M. L. **Piotrowskiego** p. t. O rozpoznawaniu minerałów węglanowych barwikami organicznemi. 2) **Prof. Dr. A. Klisiecki** przedstawił pracę własną p. t. Ruch krwi w łuku aorty.

***

Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe z dn. 11 grudnia br. **Dr. Herman Scheuring:** Co wiemy o krzepliwości krwi.

***

Towarzystwo Politechniczne. Posiedzenie naukowe z dn. 12/12 br. **Inż. Leonid Ciechanowicz:** Stan drogownictwa w Niemczech na tle międzynarodowego kongresu drogowego.

***

Polskie Towarzystwo botaniczne. Posiedzenie naukowe z dn. 13/12 br. **Prof. Dr. Dezydery Szymkiewicz:** 1) O wielkości wirusów; 2) O strukturze lasów podzwrotnikowych. **Dr. Włodzimierz Tymrakiewicz:** O stanowiskach świerka na Polesiu.

***

Polskie Towarzystwo Chemiczne. Posiedzenie z dn. 3/12 br. **Doc. Dr. Włodzimierz Trzebiatowski:** O związkach chemicznych nie podlegających prawu stosunków prostych i wielokrotnych Daltona.

***

Polskie Towarzystwo Fizyczne. Posiedzenie z dn. 14/12 br. **Dr. Stefan Rosental:** Wrażenia z kongresu fizyków w Londynie. (Fizyka jądra atomowego i promieni kosmicznych).

***

Polskie Towarzystwo Geologiczne. Posiedzenie z dn. 7/12 br. **Dr. Stanisław Weigner:** Geologja Syrji w świetle nowych badań (wrażenia z wycieczki).

Towarzystwo Geograficzne. Posiedzenie naukowe z dn. 12/12 br. **Dr. W. Przepiórski** wygłosił wykład p. t. Z geografji osadnictwa w dolinie Czeremoszu.

***

Polskie Towarzystwo Leśne. Posiedzenie dyskusyjne z dn. 13/12 br. **Inż. Jerzy Oszelda:** Zastosowanie drewna w przemyśle górniczym.

***

Prosimy Towarzystwa Naukowe o szybkie informowanie Redakcji o swej działalności naukowej i wydawniczej.

Nowe książki

Dr. Ignaz Zollschau — Rasa aryjska a semicka. Autoryzowane opracowanie z niemieckiego **Mateusza Przemyskiego.** Wydawnictwo Nowoczesne, Warszawa.

Władysław Natanson — Widnokrąg nauki. — Lwów — **Książnica-Atlas,** 1934. zł. 5. Cykl szkiców naukowych z zakresu przyrody.

HISTORJA LITERATURY I KRYTYKA LITERACKA.

Tadeusz Żeleński-Boy — Obiad literacki — Warszawa. „Bibljoteka Boya", 1934 — zł. 4.80. Wyjątki z „Dziennika Goncourtów".

KSIĄŻKI GEOGRAFICZNE I PODRÓŻNICZE.

Stefanja Sempołowska — Na ratunek — (okładka **Bermana**) — Warszawa — **„Rój"** — 1934 — zł. 8. Tragiczne dzieje wyprawy gen. Nobilego i opis akcji ratunkowej. 8 tablic ilustracyjnych.

Dr. E. Possendorfer, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Jak powstały Tatry — Dookoła Polski. — Bibljoteka geograficzno-krajoznawcza, wydawana staraniem Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji. T. 1. — Lwów **Książnica Atlas,** 1934 — zł. 2.90. Ciekawy opis geologicznych dziejów Tatr na przestrzeni miljonów lat. 40 rycin i 12 tablic.

Z sali odczytowej

Ewolucja form życia gospodarczego

Powyższe zagadnienie było przedmiotem rozważań p. Cz. Klarnera, przedstawionych w ramach odczytu, wygłoszonego na zaproszenie Pol. Tow. Ekonomicznego we Lwowie, w sali Izby Przemysł. - Handl.

Stwierdziwszy na wstępie wielką zmienność form życia gosp., polit i społ., jako charakterystyczną cechę dzisiejszej przejściowej epoki, przynoszącej nowe światopoglądy, przeszedł prelegent do historycznego przeglądu okresów i metod gospodarczych, omawiając życie ekonom. średniowiecza, nowożytną teorję merkantalizmu i jego metody, — wreszcie zasady i praktykę liberalizmu. Okres wojny światowej zaznaczył się ingerencją państwa w życie gosp., w imię interesu publicznego, a kryzys obecny pogłębił i rozszerzył ją jeszcze bardziej, przynosząc wraz z krytyką systemu liberalnego, hasło planowej gospodarki — państwo staje się ośrodkiem dyspozycyj gosp. Istota gospodarki planowej nie jest dzisiaj dostatecznie określoną (definicje różne, często sprzeczne), w każdym razie głównym jej celem, zdaniem prelegenta, jest załatwienie konfliktów społ., szczególnie zaś opanowanie bezrobocia. Przy różnorodności metod, gospodarka planowa dąży do oddziaływania na walutę (pieniądz manipulowany), podaż i popyt. Po scharakteryzowaniu niektórych zjawisk polityki gosp. U. S. A. i Niemiec (szkoda, że prelegent, ograniczając się do państw kapitalistycznych, pominął zupełnie gosp. planową Z. S. R. R.), doszedł p. Klarner do wniosku, że dotychczas stosowane metody raczej zawodzą, a polityka autarkji, potęgując indywidualizmy narodowe, przyczynia się do pogłębiania kryzysu, uniemożliwiając przedsięwzięcie środków zaradczych w skali światowej — jedynie skutecznych.

Trwałą zdobyczą obecnej przejściowej epoki będzie, zdaniem prelegenta, powszechne uznanie zasady pierwszeństwa dobra powszechnego przed indywidualnem, w połączeniu z wysoką dyscypliną społeczną.

Z wydawnictw

„Starunia". Pod tym tytułem ogłasza Akademja Umiejętności cały szereg prac naukowych, poświęconych badaniu roślin i zwierząt z epoki lodowcowej czyli z epoki dyluwjalnej. Wydawnictwo to, zakrojone na szeroką skalę, będzie prawdziwą chlubą naszej najwyższej Instytucji Naukowej. Jak sam tytuł wydawnictwa mówi, przedewszystkiem będą opracowywane materjały, wydobyte z pokładów dyluwjalnych Staruni, gdzie przed dwoma laty znaleziono w całości dyluwjalnego nosoróżca. Z wymienionego wydawnictwa wyszło dotąd drukiem 5 zeszytów. Pierwszy z tych zeszytów stanowi pracę **B. Szafrana,** który przeanalizował mchy dyluwjum staruńskiego. Zeszyt drugi zawiera pracę badacza zagranicznego **Helmuta Gamsa,** rozpatrującego florę mchów Staruni pod wzgljdem edaficznym i klimatycznym. Trzeci zeszyt poświęcony jest szarańczakom z warstw dyluwjalnych Staruni. Zostały one opracowane przez **Friedricha Zeunera,** docenta z Fryburga. W zeszycie czwartym znajdujemy opis i spis owadów dwuskrzydłych z tych samych warstw geologicznych. Opracował te owady również badacz zagraniczny, **Fr. Lengersdorf** z Bonn. Wkońcu, w piątym zeszycie, mamy opis szczątków drobniejszych kręgowców, wydobytych z iłów dyluwjalnych Staruni w opracowaniu Teodora **Kormosa** z Budapesztu.

Fakt, że materjałom, wydobytym z pokładów na terenie polskim, zagraniczni badacze poświęcają tyle swej uwagi i trudu, świadczy o tem, jaką wartość dla nauki mają wydobyte szczątki. Wydawnictwo „Starunia" jest dziełem niepośredniej miary. Zainteresuje ono bardzo szeroki ogół badaczy na obu półkulach. Zagadnienie bowiem, poruszone w tem wydawnictwie, jest nietylko aktualne dla obszarów eurazjatyckich, lecz także dla nierównie wielkich obszarów Ameryki Północnej. W akcji propagandowej o tem, co jest w Polsce ciekawe i godne widzenia oraz o tem, jak się u nas pracuje na polu naukowem, wydawnictwo wspomniane będzie miało jedno z naczelnych miejsc.

Wszechświat. Zeszyt 6, wyszedł z druku. Obok artykułów o promieniach kosmicznych, o mechanizmach oddychania tkankowego, o roli jonów wodorowych w wymianie gazowej zawiera bogatą kronikę naukową, krytykę i miscellanea.

A. W. Jakubski. Czerwiec polski. Studjum historyczne ze szczególnem uwzględnieniem roli czerwca w historji kultury. Tom I. Wyd. Kasy Mianowskiego 1934, str. 502, map 5.

Nadzwyczaj interesujące dzieło nie tylko dla biologa, ale dla szerszego kręgu badaczy, zajmujących się przejawami kultury. Przedmiotem dzieła jest mały pluskwiak, dostarczający w czasach minionych bardzo szlachetnego barwika, cenionego na rynkach Zachodniej Europy. Czerwiec polski żyje także w najbliższej okolicy Lwowa, w Hołosku. Bardzo ciekawym jest wywód prof. Jakubskiego, orzekający, że nazwa Grodów Czerwieńskich wzięła swój początek od tego właśnie owada.

Kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego na akcję budowlaną 1935 roku

Poniżej podajemy najważniejsze zasady i wytyczne, jakie w akcji kredytowania budownictwa mieszkaniowego w 1935 r., prowadzonej przez Bank Gospodarstwa Krajowego — będą miały zastosowanie.

Ogólna suma kredytów na akcję kredytowo - budowlaną w 1935 r. wynosi 47 milj. zł., z czego przypada: na akcję terenową 4 milj. zł., na budownictwo robotnicze, finansowane za pośrednictwem T-wa Osiedli Rob. — 7 milj. zł. oraz na bezpośrednią akcję B. G. K. 36 milj. zł. Z tej sumy 36 milj. zł. przypada: na budowę dużych domów blokowych 15.875 tys. zł., na budownictwo drobne 18.625 tys. zł. oraz na remonty 1.500 tys. zł. Przy podziale kontyngentów uwzględniono 214 miast. Większe miasta Polski otrzymały następujące kontyngenty kredytowe (tys. zł.): Gdynia 3.500, Kraków 1.300, Lublin 520, Lwów 1.550, Łódź 1.465, Poznań 1.420, Warszawa 8.800.

W granicach przydzielonych kontyngentów komitety rozbudowy mogą już uchwalać wnioski pożyczkowe i przesyłać je do B. G. K.

Pożyczki udzielane będą zarówno na budowę domów murowanych, jak i drewnianych — bez żadnych ograniczeń.

Maksymalna wysokość kredytu może wynosić: dla budownictwa blokowego — do wysokości 30 proc. kosztów budowy. a w: Warszawie, Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Łodzi — do 40 proc., dla drobnego budownictwa zbiorowego t. zn. przy jednoczesnej zabudowie całego osiedla conajmniej 10 domkami według określonego typu — 6 tys. zł., w Warszawie zaś, Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Łodzi — 7 tys. zł. na budynek jednomieszkaniowy; osobno dla drobnego budownictwa indywidualnego — na budynek jednomieszkaniowy 4 tys. złotych, w Warszawie zaś, Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Łodzi 5 tys. zł. — z tem, że kwota kredytu, przy budownictwie drobnem musi się mieścić najwyżej w granicach 50 proc. kosztów budowy.

Pożyczki będą udzielane wyłącznie za zabezpieczeniem hipotecznem na pierwszem miejscu.

Pożyczki budowlane podlegać będą amortyzacji w okresie do lat 25, a przy większych pożyczkach na domy blokowe — na okres nawet do 47 lat. Oprocentowanie pożyczek z kontyngentu 1933 r. zostanie podwyższone, prawdopodobnie jednak nie przekroczy ono 5 proc. rocznie.

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY.

Wanda Wasilewska — Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba. Bibljoteka Młodzieży „Przymierze z książką". 1934.

Jerzy Kornacki — Oczy i ręce — Tamże.

Olga Visentini — Zwycięstwo nart. Ilustrowała Zula Szreter. Tamże.

Sen zimowy

Wiemy, że w naszym klimacie kilka ssaków zapada w sen zimowy. Temi ssakami są: świstak, chomik, suseł, orzesznica, popielica, żołędnica, jeż i nietoperze.

W okresie snu zimowego popadają te zwierzęta w stan życia utajonego, nie pobierają żadnego pokarmu, nie poruszają się wcale. Zwinięte w kłębek spoczywają w swem gnieździe, jakby martwe. W tym okresie temperatura ich ciała spada często prawie że do temperatury otoczenia — do 4° C. W tym stanie letargu częstotliwość ich oddechu i pulsu jest bardzo powolna. W tętnicach ich stwierdzamy znaczną domieszkę krwi żylnej.

Gdy na wiosnę zwierzęta zbudzą się ze swego snu, stwierdzamy, że temperatura ich ciała w przeciągu jednej lub dwu godzin podnosi się do temperatury otoczenia. Temu prędkiemu podnoszeniu się temperatury towarzyszy objaw silnej drgawki. Najpierw ogrzewa się przednia część ciała, a następnie tylna.

Czas trwania snu zimowego jest dosyć różny. U nietoperzy i u świstaka trwa 5—6 miesięcy; u jeża i u susła — 3 do 4 miesięcy; u chomika, popielicy, żołędnicy — 2 do 3 i pół miesiąca.

Zwierzęta, zbudzone siłą, przy użyciu pewnych środków, bardzo na tem cierpią, popadają w stan charlactwa, często kończący się śmiercią.

Badania, przeprowadzone w ostatnich latach, świadczą niezbicie, że w zjawisku snu zimowego odgrywają bardzo wybitną rolę narządy wewnętrznego wydzielania. Wspomniane narządy, występujące w organiźmie zwierzęcym i w organiźmie ludzkim, są dla życia ich niezbędne. Wydzielają one pewne substancje, zwane hormonami, które sprawiają, że organizm normalnie się rozwija i funkcjonuje. U zwierząt ssących i u człowieka takiemi bardzo ważnemi narządami obok innych jest tarczyca, nadnercze i t. zw. wysepki Langerhansa w trzusce.

Otóż okazuje się, że tarczyca u zwierząt zasypiających na zimę jest zależnie od tego, czy jest pora zimowa czy letnia. W ciągu lata gruczoł tarczykowy (tarczyca) jest budowy normalnej, w okresie snu zimowego jest ona mocno zmarniałą. Gdy badacze stwierdzili ten fakt, zapytali się, co się stanie, gdy zapadłemu w sen zimowy zwierzęciu wstrzykniemy podskórnie wyciąg z tarczycy. Wynik był bardzo ciekawy. Jeż, na którym robiono te doświadczenia, obudził się szybko ze snu i począł poszukiwać żeru. W tym wypadku owo przedwczesne obudzenie go ze snu nie miało dla niego smutnych następstw.

Skolei innemu jeżowi, pogrążonemu w śnie zimowym, wstrzyknięto wyciąg nadnercza. Osiągnięto skutek analogiczny. Jeż począł bardzo żywo oddychać, następnie się obudził i począł nawet po kilku godzinach żwawo biegać. Temperatura jego ciała w krótkim przeciągu czasu podniosła się z 5° C do 35° C.

Z tych doświadczeń, wielokrotnie powtarzanych, wynika bezspornie, że system narządów dokrewnych odgrywa bardzo wybitną rolę pod względem budowy swej różną, tak przy zapadaniu w sen zimowy jak przy obudzeniu się zwierzęcia ze snu.

Mając te rezultaty, nauka poczęła szukać takiego organu dokrewnego, którego wydzielina pobudzałaby zwierzę do zapadnięcia w sen w okresie letnim.

Po rozmaitych próbach przekonano się, że wydzielina wysepek Langerhansa, mieszczących się w trzustce, jest tą substancją, która wstrzyknięta zwierzęciu zmusza go do snu w okresie letnim. Substancja ta nosi nazwę insuliny, której obecnie używamy w wypadkach choroby, zw. cukrzycą.

Widzimy z tego, że gruczoły dokrewne działają w organiźmie zwierzęcym często antagonistycznie, t. zn. wzajemnie się niejako znoszą. Wydzieliny tarczycy i nadnercza działają wspólnie i powodują obudzenie się zwierzęcia ze snu. Wydzielina środkowej części trzuski, insulina, wpływa na zapadanie zwierzęcia w sen zimowy.

W zjawisku snu zimowego zachodzi również cały szereg innych ciekawych procesów. Odnoszą się one do sprawy przemiany materji, wymiany gazowej i t. d. Bardzo interesującym objawem jest odporność zwierzęcia w okresie snu zimowego na najrozmaitsze jady i na bakterje. Innym zadziwiającym objawem jest żywotność serca zwierzęcia śpiącego. Serce, wyjęte z jamy piersiowej potrafi bić jeszcze przez szereg godzin. Podobna operacja, wykonana w okresie letnim lub na innem zwierzęciu powoduje bardzo szybkie zamarcie serca.

Mimo bardzo szczegółowych badań zjawisko snu zimowego jeszcze nie jest całkowicie wyjaśnione we wszystkich swych szczegółach. Wiele spraw jeszcze jest dla nas ciemnych. Nauka jednak w swych dociekaniach nie ustaje. Powoli, krok za krokiem, dąży do wyjaśnienia rozmaitych zagadek, których w przyrodzie jest tak wiele.

B. FULIŃSKI.

gospodarstwo

Oddłużenie rolnictwa

Ostatnie dekrety dotyczące oddłużenia rolnictwa zamykają rozpoczęty już w latach ubiegłych program sanacji finansowej naszego rolnictwa. Rozmiary i doniosłość tej akcji, która jeszcze teraz jest przedmiotem żywej dyskusji, określi szereg zapowiedzianych rozporządzeń wykonawczych. Główną uwagę zwrócono na oddłużenie gospodarstw małych — oraz średnich o ile są jeszcze zdolne do życia — ponadto jednak co do własności wielkiej, pozostaje w mocy działalność banku akceptacyjnego przy układach dobrowolnych. Nie podobna zaprzeczyć wielkiej doniosłości tej działalności akcji dla naszych warstatów rolnych. Rozwiązuje się ręce gospodarzowi, który pragnie się utrzymać przy swym warstacie i zrywa się ze szkodliwą fikcją płynnych kapitałów ulokowanych w rolnictwie, które od szeregu lat już były zimobilizowane. Ofiary nałożone w tym celu na obóz wierzycieli, ponosi przedewszystkiem państwo i państwowe instytucje kredytowe.

Równocześnie wzmożoną będzie działalność banku akceptacyjnego — przez co poniekąd cała akcja oddłużeniowa będzie dokonywana pod gwarancją rządu — rzecz zresztą zrozumiała jako następstwo systemu ograniczenia obrotu ziemią.

Trzeba sobie jednak z góry zdać sprawę z pewnych koniecznych następstw tej akcji. Jednem z nich będzie przesycenie mało pojemnego rynku poważną ilością papierów rolniczych. Wobec pewnej niechęci publiczności do lokat długoterminowych kurs tych papierów będzie musiał być pod stałą opieką.

Z drugiej strony drogą szeregu układów dobrowolnych i przymusowych nastąpi konsolidacja oddłużenia rolnego w instytucjach państwowych lub przez państwo kontrolowanych. Będzie to zamknięcie rozpoczętego od r. 1924 i postępującego procesu etatyzacji kredytu rolnego. Ten stan rzeczy musi wywrzeć poważny wpływ na akcję realizacji reformy rolnej.

Przed zjazdem rzemieślniczym

Na ostatniem zebraniu podsekcji rzemieślniczej, odbytem w sali zebrań Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. w obecności p. przew. sekcji gosp. Dra. St. **Schaetzla,** sekr. W. **Piroga,** przew. podsekcji rzemieślniczej Fr. **Irzyka,** sekr. S. **Gutkowskiego,** prez. G. **Pammera,** Dra. A. **Hamerskiego,** inż. St. **Tatarczucha,** T. **Jaworka,** Maks. **Glasermana, Martiniego** — omówiono nową organizację sekcji gosp., a w szczególności rzemieślniczej. Dr. Schaetzel wyjaśnił cel, zadania i sposoby pracy podsekcji.

Następnie, w rezultacie stwierdzonego podczas ostatniego zjazdu kierowników i sekr. sekcyj gosp. zainteresowania dla spraw rzemieślniczych w całem województwie, przystąpiono do szczegółowego omówienia zaprojektowanego zjazdu wojewódzkiego, którego przedmiotem byłyby wyłącznie zagadnienia rzemieślnicze. Zjazd przewidziany jest **na drugą połowę stycznia 1935 r.,** zaznajomiono więc zebranych z ustalonemi już tematami referatów: **G. Pammer: „Stan i przyszłość rzemiosła w województwie lwowskiem" — inż. Tatarczuch: „Chałupnictwo" — S. Gutkowski: „Organizacja rzemiosła" — F. Hornung: „Szkolnictwo zawodowe".**

W rezultacie dyskusji zgodzono się na wniosek inż. Tatarczucha na wstawienie do programu Zjazdu jeszcze jednego, piątego referatu na temat **„dostawnictwa i nieuczciwej konkurencji w rzemiośle".** P. G. Pammer objął nowozaprojektowany referat, a przydzielony poprzednio p. Pammerowi referat o stanie rzemiosła wygłosi p. **Dr. Hamerski.**

Czy wskazany jest zwrot w polityce oszczędnościowej

W kwartalniku „Przegląd Oszczędnościowy", Dyrektor Banku Polskiego Dr. Barański stwierdzając zadawalający wzrost wkładów oszczędnościowych, zwraca uwagę na konieczność skierowania oszczędności społecznych ku lokatom w papierach procentowych, jako podstawie kredytu długoterminowego. Zdaje się, że taka propaganda jest jeszcze przedwczesna. Forma, jaką wybiera sobie oszczędność jest rezultatem nie tylko kalkulacji rentowności, ale i zaufania, oraz doświadczenia. Nasze organizacje oszczędnościowe od czasu wprowadzenia stałej waluty wykazały na ogół dużą sprawność i nie zawiodły zaufania. Pewna płochliwość oszczędzającego jest zjawiskiem naturalnem i ustępuje dopiero po dłuższym okresie stabilizacji stosunków gospodarczych. Specjalnie zaś dziedzina kredytu długoterminowego w obecnym stanie nie wykazała takiej pewności ani stałości, aby można było uważać ją za właściwy teren lokat dla małego człowieka. Może jest dobrze, że pomiędzy oszczędzającym — a kredytobiorcą stoje system organizacyj zbiorczych i rozprowadzających, który chroni go od wszelkich możliwości ryzyka. Najważniejszą rzeczą w organizacji oszczędności społecznej jest budowa zaufania — a ta praca jeszcze nie jest zakończona.

Żyrardów — Wspólnota interesów — Elektrownia warszawska

Świeżo zakończył się w sądzie apelacyjnym w Katowicach proces nadzoru sądowego „Wspólnoty interesów" przeciw „Oberschlesische Disconto Bank" w Chorzowie. Wyrok sądu zarządził wykreślenie fikcyjnie wpisanych hipotek na gruntach wspólnoty interesów na kwotę 40 miljonów złotych. Sprawę tę należy traktować jako część ważnego procesu oczyszczenia przemysłu śląskiego z oszustw i grynderki. Ogromne warsztaty produkcyjne, od których zależy byt 150.000 ludzi były od szeregu lat przedmiotem spekulacji osławionego międzynarodowego aferzysty p. Flicka, który skupując pakiety akcyj poszczególnych przedsiębiorstw i tworząc coraz to nowe fikcyjne spółki dla ich opanowania, wyprowadzał osiągnięte stąd zyski i przerzucał coraz to nowe ciężary na same przedsiębiorstwa, które chyliły się do upadku, ze szkodą skarbu państwa i bytu tysięcy rodzin robotniczych.

Równocześnie dowiadujemy się, że zarząd miasta Warszawy wystąpił do sądu przeciw francuskiej spółce akcyjnej „Towarzystwo elektryczności" w Warszawie o rozwiązanie z winy T-wa umowy koncesyjnej z r. 1902. W skardze zarzucono T-wu szereg praktyk sprzecznych z koncesją, nieprawidłowe prowadzenie ksiąg, ukrywanie zysków, sztuczne zwiększanie kosztów eksploatacji, oraz wyzysk konsumentów przez nieprawidłowe obliczenie należności za prąd wzgl. rabatów. Jak niesłychane zyski czerpało T-wo z Warszawy, okazuje, że na kapitał który nie przekraczał nigdy 20 mil. franków wypłacono od r. 1925—1933 około 200 miljonów fr. dywidend i tantjem. Nagromadzone zaś z końcem roku 1933 rezerwy wynoszą w Warszawie 134 mil. zł. a w Paryżu 319 mil. fr.

W tej sprawie jak i w wielu innych tragiczną stroną jest to, że jednak działalność tych przemysłowych rekinów czy francuskich czy niemieckich była możliwą tylko dzięki temu, że znajdowali pomocników i obrońców. Każda nowa ujawniona afera nakazuje wyciągnięcie najsurowszych konsekwencyj wobec tych, którzy dla zysku czy z niedbalstwa okazywali pomoc tej rabunkowej eksploatacji kraju.

Niemcy na starych torach

W jednym z ostatnich swych wynurzeń o celach niemieckiej polityki gospodarczej, określił dr. Schacht, prezydent Banku Państwa i kierownik ministerstwa gospodarki, jako główny cel, że gospodarstwo ma być skutecznem narzędziem idei narodowo - socjalistycznej, a jego cele na zewnątrz, to jest uzyskanie gospodarczej wolności i równouprawnienia z innymi narodami — i dziś ten cel zewnętrzny musi stać na czele całej akcji. W praktycznych zaś wskazaniach znajdujemy powtórzenie starych haseł o niemożności płacenia bez exportu — o konieczności czynnego bilansu handlowego i przystosowania gospodarki do samowystarczalności — do zastępowania obcych surowców przez własne produkty.

Obecny kierownik życia gospodarczego Niemiec głosi więc podporządkowanie wszystkich problemów gospodarczych celom polityki zewnętrznej, proklamując w stosunku do zagranicy coraz większą izolację gospodarczą.

W pierwszej części swego programu jest Dr. Schacht wyraziciel niemieckiego świata gospodarczego i kontynuatorem polityki zapoczątkowanej przed wojną — i dla jej potrzeb. — Gospodarka niemiecka przed wojną weszła już na tory gospodarki planowej, umożliwiającej w czasie wojny skoncentrowanie wszystkich sił gospodarczych dla celów wojny. W tych granicach ogólnej celowości była ona liberalną o tyle, że pozostawiała dużo pola dla indywidualnej inicjatywy i indywidualnych zysków. To samo odnosi się i do programu samowystarczalności, który w praktyce zmierza, mimo wszystkich zastrzeżeń, do uchylenia się od płacenia wszelkich zobowiązań nietylko traktatowych ale i prywatnych przedsiębiorstw.

Chodzi o to, aby wmówić w masy ludności, że dzieje się to nie w interesie pojedynczych jednostek i grup, — lecz całego narodu niemieckiego. Polityka autarkii, izolacji zrzucenia dłużnych zobowiązań znajduje moralne uzasadnienie w równoległej akcji nad korekturą rozdziału dochodu społecznego. Obok ciężarów, jakie ta polityka przynosi dla ogółu także i korzyści powinny płynąć dla wszystkich. Lecz tu powtarza się formuła wojenna. Naród niemiecki musi oszczędzać i przetrwać, aby przemysłowcy i bankierzy osiągnęli znaczniejsze korzyści w stosunku do zagranicy. Realizacja tego planu usuwa oczywiście na drugi plan tych teoretyków narodowego socjalizmu, którzy widzieli w tym ruchu początek przebudowy społecznej Niemiec. Ostatnie ustawy gospodarcze jak ustawa bankowa lub ustawa o funduszu pożyczkowym są wyraźnym tego dowodem. Ustawa bankowa wzmacnia kontrolę rządu nad bankami — konieczna dla celowej polityki dewizowej na zewnątrz. Ustawa zaś o funduszu pożyczkowym nakazuje lokatę w papierach państwowych nadwyżek dywidend przypadających do rozdziału ponad 6 wzgl. 8 procent. Pewne sumy z tych źródeł dadzą się zebrać, lecz przepis sam wydaje się jedynie groźny, gdyż dotyczyć będzie jedynie nieznacznej ilości wypadków — a w każdym razie uderzy w kapitał zagraniczny o ile miał zastrzeżoną uprzywilejowaną dywidendę.

W obecnej zatem chwili należy rzeczywiście politykę Niemiec rozpatrywać jako politykę wojenną na zewnątrz a konserwatywną bankiersko - junkierską na wewnątrz.

Nic się nie zmieniło od r. 1912.

Nowe prawo o Komunalnych Kasach Oszczędności

Ostatni dekret Prezydenta Rzplitej o Komunalnych Kasach Oszczędności (z dn. 24.X. 1934 r. Dz. U. Nr. 95 poz. 860) wprowadza szereg doniosłych zmian w organizacji kas. Wyrazem zwiększonego zainteresowania naczelnych władz państwowych gospodarką kas jest przeniesienie uprawnień nadzorczych na Ministerstwo Skarbu działające w porozumieniu z Min. Spr. Wewn. Jeżeli uwzględnimy dość znaczny zakres kompetencji bankowych przysługujących kasom i poważną ich rolę jako aparatu kredytowego, zmiana ta jest rzeczowo uzasadniona. Stosunek kasy do związku poręczającego (miasta, powiatu) niejednokrotnie zwłaszcza w mniejszych kasach pozostawiał dużo do życzenia, organa zaś nadzorcze zbyt często kierowały się raczej względami na interes związku komunalnego niż na interes kasy. Ta zmiana porządkuje więc kompetencję i przyczyni się niewątpliwie do uzdrowienia stosunków w wielu kasach i wzmożenia ich zaufania wśród szerokich mas. Równolegle z tem idzie wzmocnienie ingerencji władz nadzorczych w organizacji kas i ich działalności finansowej. Więc Minister Skarbu zatwierdza osobę dyrektora zarządzającego kasy w czem leży gwarancja powoływania sił fachowych na to stanowisko. Ministrowi skarbu zastrzeżone jest prawo ustalenia przepisów o prowadzeniu zakładów zastawniczych i warunków udzielania kredytów, pożyczek i regulowania niektórych zagadnień z dziedziny obrotu oszczędnościowego i lokaty kapitałów.

Praktyczne znaczenie ma nowa redakcja przepisu o maksymalnem dopuszczalnem zadłużeniu związku założycielskiego, gdyż granica ta (20% sumy wkładów oszczędnościowych), odnosi się do zadłużenia nietylko samej gminy ale i innych związków samorządowych i ich przedsiębiorstw (art. 25) przez co położono kres możliwości przekroczenia tej granicy przez porozumienie paru związków samorządowych celem wzajemnego korzystania z miejscowych kas komunaln.. Ponadto znajdujemy w dekrecie przepisy zapobiegające tworzeniu fikcyjnych wkładów oszczędnościowych.

Zupełnie nową jest instytucja funduszu gwarancyjnego. Na fundusz ten wszystkie kasy mają przelewać 5% z czystego rocznego zysku i będzie służyć do dodatkowego zapewnienia terminowej wypłaty wkładów oszczędnościowych (art. 74), niewątpliwie będzie to obciążenie kas zasobnych i dobrze prowadzonych na rzecz innych, słabszych — ale ułatwi on zapewnienie płynności kas mniejszych, które to zadanie spełniały dotychczas de facto Banki państwowe i zwiększy zaufanie do instytucji kas komunalnych.

Wreszcie wprowadza dekret instytucję związków kas oszczędności jako związków przymusowych, określa ich organizacje i kompetencje, zwiększając przez to powagę i skuteczność działania dotychczasowych dobrowolnych związków rewizyjnych, które do czasu wydania rozporządzenia wykonawczego, otrzymują uprawnienia związków przymusowych.

Niewątpliwie dekret ten jest pod względem organizacji i administracji kas celowy, stwarza korzystne warunki dalszego ich rozwoju. Kasy istniejące są obowiązane statuty swoje uzgodnić z przepisami nowego prawa w ciągu dwóch lat. r.

Kronika

Poważny wzrost dodatniego salda handlu zagranicznego Polski w 1934 r. Bilans Handlu Zagranicznego Polski za okres pierwszych 11-tu miesięcy b. r. wykazuje w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. bardzo poważny wzrost salda dodatniego, gdyż z 104,0 milj. zł. do 161,4 milj. zł., czyli o 55,2 proc.

Globalne liczby obrotów handlu zagranicznego za okres 11-tu miesięcy b. m. i ub. r. przedstawiają się następująco (w milj. zł. — za rok bieżący dane prowizoryczne):

Styczeń — listopad 1933 r.: przywóz 771,6, wywóz 875,6, dodatnie saldo 104,0.

Styczeń — listopad 1934 r.: przywóz 731,7, wywóz 893,1, dodatnie saldo 161,4.

PKO. przyjmuje obligacje Pożyczki Nar. na ubezpieczenia. PKO. — dział ubezpieczeń na życie, podaje do wiadomości, że na zasadzie zezwolenia min. skarbu przyjmuje obligacje Pożyczki Narodowej na uiszczenie składek ubezpieczeniowych.

Posiadacze obligacyj Pożyczki Narodowej mogą zawierać nowe ubezpieczenia ze składką opłaconą jednorazowo za cały okres ubezpieczenia, albo za kilka lat z góry, conajmniej jednak za trzy lata; uzyskać przez wpłatę obligacyj Pożyczki Narodowej obniżenie składki za ubezpieczenie dawniej zawarte wreszcie wznowić ubezpieczenie, unieważnione spowodu zaprzestania opłaty składek przez wpłatę obligacyj na pokrycie składek zaległych.

Spłata zobowiązań pożyczką narodową. W Dzienniku Ustaw nr. 105 z dnia 5 b. m. ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o zmienie rozporządzenia o spłacie zobowiązań obligacjami 6% pożyczki wewnętrznej i o zasadach zastawu tych obligacyj.

Zmiana wprowadzona obecnem rozporządzeniem polega na tem, że w instytucjach przyjmujących spłaty obligacjami pożyczki narodowej, prawo spłaty do wysokości 300 złotych imiennej wartości obligacyj służy odtąd nietylko, jak dotychczas, pierwonabywcom oraz osobom, które otrzymały obligacje w drodze spadku lub na zasadzie wyroku sądowego — lecz również osobom, które otrzymały obligacje na zasadzie przelewu, dokonanego za zgodą komisarza generalnego pożyczki narodowej.

Termin, w jakim spłata ma być uskuteczniona, pozostaje bez zmian do dnia 31 grudnia 1935 r.

Wiadomości rolnicze

Prezesem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego — oddział we Lwowie został wybrany na posiedzeniu zarządu lwowskiego oddziału dnia 19 listopada p. Ludwik Myszkowski, dotychczasowy prezes Okręgowego Tow. Roln. w Przemyślu.

***

Pertraktacje, prowadzone między Polską a Niemcami w sprawie zawarcia transakcji na eksport żyta do Niemiec zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Mianowicie sfinalizowano zawarcie transakcji na dostawę 100 tys. tonn żyta dla Niemiec. — Należy dodać, że istnieje podobno możność wywiezienia dalszych transportów żyta mniejwięcej do wysokości 80 tys. tonn.

***

Dnia 17 grudnia r. b. w Lwowskiej Izbie Rolniczej odbyło się posiedzenie komisji organizacji zbytu, na którem omawiano sprawę wykonania rozporządzenia Prezyd. o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskiemi i drobiem, oraz hurtowego obrotu mięsem. — Poruszono sprawę klasyfikacji targów, opłat targowych i sieci komisji notowań cen, oraz zmianę taryfy celnej.

***

W organie prasowym Lwowskiej Izby Rolniczej „Wiadomości Rolnicze" podawane są notowania cen, płaconych producentom na jarmarkach w poszczególnych powiatach za produkty rolnicze. Dane wiadomości mogą posłużyć rolnikom - producentom i kupcom, dla orjentacji przy zawieraniu transakcyj handlowych.

***

W Budapeszcie odbyło się w dniach 20—30 listopada r. b. szóste skolei posiedzenie międzynarodowego komitetu pszenicznego. — Prace konferencji obejmowały poza sprawami sytuacji światowej w zakresie produkcji i międzynarodowych obrotów pszenicą, kwestję ograniczenia produkcji oraz ułożenia planu likwidacji istniejących zapasów i ułożenia systemu kontyngentów.

***

Nadzw. komisje rozjemcze w rolnictwie. Powołane zostały do życia rozporządzeniem ministra opieki społecznej dwie nadzwyczajne komisje rozjemcze dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych, jedna na obszarze województw stanisławowskiego, tarnopolskiego i lwowskiego, druga zaś na obszarze woj. warszawskiego i miasta stoł. Warszawy, białostockiego, lubelskiego, łódzkiego i kieleckiego na rok służbowy 1935—36.

Wiadomości rzemieślnicze

W sprawie konkurencji w rzemiośle.

Izba Rzemieślnicza we Lwowie ma zamiar wystąpić do Władz Centralnych w sprawie konkurencji, jaką dla wytwórczości rzemieślniczej stanowią warsztaty wytwarzające przedmioty wchodzące w zakres rzemiosła, a istniejące przy **szkołach, więzieniach,** domach poprawczych, formacjach wojskowych, instytucjach dobroczynnych i t. p.

Ulgi podatkowe dla rzemieślników.

Ministerstwo Skarbu wydało dn. 6 grudnia b. r. okólnik do wszystkich Izb Skarbowych oraz Urzędów Skarbowych o stosowaniu ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1935.

Między innymi okólnik ten wprowadza ulgi dla rzemiosła, które przedewszystkiem polegają na tem, iż rzemieślnik bez składania podań może nabyć świadectwo przemysłowe na rok 1935 niższej kategorji od przewidzianej w taryfie, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym, a mianowicie:

1) świadectwo przemysłowe kategorji VII przemysłowej (zamiast V), o ile rzemieślnik zatrudnia: 12 robotników (zamiast 9) przy fabrykacji ręcznej, 10 robotników (zamiast 7) przy stosowaniu silników mechanicznych,

2) świadectwo przemysłowe kategorji VI przemysłowej (zamiast V) o ile zatrudnia: 25 robotników (zamiast 15) przy fabrykacji ręcznej, 15 robotników (zamiast 10) przy stosowaniu silników mechanicznych,

3) świadectwo przemysłowe kategorji V przemysłowej (zamiast IV) o ile zatrudnia: 70 robotników (zamiast 50) przy fabrykacji ręcznej, 35 robotników (zamiast 25) przy stosowaniu silników mechanicznych.

Następnie o ile rzemieślnik prócz zakładu rzemieślniczego posiada odrębny zakład handlowy, ma on prawo nabyć świadectwo handlowe niższej kategorji w następujących wypadkach:

1) III kategorji handlowej (zamiast II) w handlu towarowym, o ile wysokość ustalonego za rok 1933 obrotu nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty 45.000 zł.,

2) IV kategorji handlowej (zamiast III) o ile obrót nie przekracza kwoty zł. 15.000,

3) IV kategorji handlowej (cena półroczna) o ile obrót nie przekracza kwoty zł. 4.000.

Ulgi powyższe dotyczą również i tych rzemieślników, którzy uruchomili swe warsztaty pracy w roku 1934 lub 1935 pod warunkiem jednak wniesienia odpowiedniego podania do odnośnego Urzędu Skarbowego, przyczem wskazane jest, aby rzemieślnicy wnosili tego rodzaju podanie przed dniem 1 stycznia 1935 r. Podania mają być rozpatrzone przez Izby Skarbowe w terminie dni 30-tu od dnia złożenia podania.

Wreszcie Urzędy Skarbowe są upoważnione do zezwalania na prowadzenie zakładu rzemieślniczego bez świadectw przemysłowych VIII kategorji przemysłowej, o ile zakład taki prowadzony jest przez samego właściciela. Ulgi te udziela się w gospodarczo uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie wypadkach. Ulgi co do VIII kategorji przemysłowej mogą być udzielane na skutek indywidualnych podań płatników, bądź też z urzędu przy sposobności lustracji przedsiębiorstwa przez urzędników skarbowych.

Przyznanie powyższych ulg powoduje obniżenie ceny świadectw przemysłowych, obniżka ta waha się od 40% do 100% obecnej ceny świadectw przemysłowych (100% przy zwolnieniu od obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego VIII kategorji przemysłowej).

Ponadto wyjaśnia się, że wedle okólnika Ministerstwa Skarbu z dn. 19/XI. 1934 r. podatek zryczałtowany w wysokości 16 złotych plus dodatki opłacają jedynie rzemieślnicy pracujący z jedną siłą najemną (uczniowie nie są wliczani), rzemieślnicy natomiast, którzy pracują przy pomocy jednego członka rodziny i jednego najemnego pracownika opłacają ryczałt w wysokości zależnej od poczynionych obrotów zaliczonych do jednej z grup podatku zryczałtowanego.

życie społeczne

Ruch robotniczy we Lwowie,

założenia działalności Z. Z. Z.

(wywiad z prezesem Okręgowej Rady Zawodowej Z. Z. Z. radnym Szczupaczyńskim).

Główną kwaterą na Lwów Związku Związków zawodowych, owego silnego ruchu robotniczego, opartego na założeniach ideologji państwowej i obejmującego już całą Polskę, mieści się na Rynku pod nr. 29 w starej, patrycjuszowskiej kamienicy. Prezes Szczupaczyński przyjmuje nas uśmiechnięty za biurkiem. Jego barczysta, krzepka postać jest jakby lekko zgarbiona pod ciężarem wielkiej odpowiedzialności, jaką zasłużony działacz robotniczy, już przed wojną czynny w P. P. S., dzieli obecnie z wiceprezesem prof. Kazimierzem Zakrzewskim i z sekretarzem Rady p. Kazimierzem Bialikiem.

— Jak przedstawia się rozwój Z. Z. Z. na gruncie Lwowa i województw pol. wschodnich?

— Z wiosną 1931 r. związki zawodowe poszły po linji wodza polskiego proletarjatu, ministra Jędrzeja Moraczewskiego, polecającego połączenie kilku odrębnych dotąd central w bezpartyjnej organizacji zawodowej Z. Z. Z. Wynikało to z przeświadczenia, które zdobywała coraz silniej masa robotnicza, że klasa robotnicza może się zjednoczyć tylko w związkach zawodowych, porzucając organizacje partyjno - polityczne. Ten jednolity front zawodowy przeciwstawiamy coraz skuteczniej demagogicznym przywódcom partyjnym. We Lwowie, bądź w okolicy, mamy już **16 związków zawodowych**, skupiających kilka tysięcy członków. W szeregu fabryk organizacja nasza jest jedyną organizacją robotniczą (np. w państw. fabryce wódek, w hucie szkła, w rzeźni miejskiej, w fabryce Rucksera), gdzieindziej posiada większość, co się wyraża w wyborach do delegacji fabrycznej (w fabryce tytoniu w Winnikach). Szereg nowych placówek jest w stanie organizacji, a przytem zachowujemy ogromną ostrożność w stosunku do zgłaszających się grup, badając ich kwalifikacje moralne do prowadzenia roboty zawodowej. Wielki nacisk kładziemy na zorganizowanie pracowników miejskich. Np. nasza organizacja tramwajarzy dorównuje już liczebnie organizacji PPS-CKW, przyczem tamten związek jest wewnętrznie rozbity. Do szeregów Z. Z. Z. zgłaszają się też coraz liczniej pracownicy umysłowi.

Na prowincji istnieją Rady Zawodowe w Stanisławowie, Stryju i w Zagłębiu Naftowem, a ponadto mamy cały szereg innych placówek, np. w fabryce tytoniu w Monasterzyskach, w Kałuszu w „Tespach" i w. in., które trudno byłoby wyszczególnić. Można więc śmiało powiedzieć, że w ruchu robotniczym woj. południowo-wschodnich Z. Z. Z. zaczyna wysuwać się na pierwszy plan, chociaż daleko nam do takich wyników, jak np. na Śląsku.

— A jak z pracą organizacyjną?

— Pracę tą prowadzimy w warunkach nader ciężkich. Mam tu na myśli przedewszystkiem trudną sytuację ekonomiczną mas robotniczych. Robotnikowi bardzo ciężko przychodzi opłacanie składek związkowych. A ze składek tych nietylko musimy pokrywać wszystkie wydatki, ale jeszcze dostarczamy członkom związków doskonale redagowany „Front Robotniczy".

Dużo dałoby się też powiedzieć o stanowisku kierowników poszczególnych władz, instytucyj społecznych i organizacyj, które powinnyby liczyć się z ogólno - państwowem i społecznem znaczeniem prac Z. Z. Z. Np. z dyrekcji państwowej fabryki wódek na Zniesieniu wyszły niedawno zarządzenia, mogące sprowadzić zupełne rozbicie naszej organizacji. Z trudem tylko opanowaliśmy tam sytuację. Praca nasza nie jest więc łatwa. Związki zawodowe PPSCKW mają nawet nieraz o wiele łatwiejsze zadanie, dzięki wyrobionym stosunkom nietylko w przemyśle prywatnym, który woli obłaskawionych „cekawistów" aniżeli związki „Piłsudczyków", ale i w instytucjach państwowych, lub samorządowych.

— Jak przedstawia się stosunek Z. Z. Z. do samorządu Lwowa?

— Mamy za sobą gorący okres wyborczy. Klasa robotnicza uzyskała w Radzie miejskiej reprezentację, nie odpowiadającą jej istotnej sile, to też Z. Z. Z. jest reprezentowany tylko przez dwóch radnych. Natomiast udało nam się wprowadzić reprezentanta robotników do zarządu miasta, w osobie Andrzeja Tellera. Ławnik i radni, wraz z prezydjum Okręgowej Rady Zawodowej tworzą zespół, ustalający naszą działalność w Radzie miejskiej. Będziemy pilnować należytej walki z bezrobociem — nawet i zwłaszcza w okresie zimowym, zajmiemy się potrzebami dzielnic robotniczych, a nadewszystko chcemy ruszyć z miejsca sprawę budownictwa mieszkań dla robotników. Mamy nadzieję, że większość radziecka do której wchodzimy, okaże zrozumienie dla tych spraw, a to choćby na tej podstawie, że większość ta oddała swe głosy na ławnika robotniczego.

— Jak kształtują się stosunki między Z. Z. Z., a innemi organizacjami?

— Z. Z. Z. stoi na stanowisku zupełnej niezależności, bez czego nie miałby tytułu do wysuwania koncepcji zjednoczenia w swych szeregach całej klasy robotniczej i domagania się od niej likwidowania organizacyj partyjnych. Z tego też względu Z. Z. Z. jest czynnikiem organizacyjnie odrębnym od politycznej organizacji obozu marsz. Piłsudskiego, łączącej w swych szeregach przedstawicieli wszystkich klas społecznych. Dążymy jednak do harmonijnych, a nawet serdecznych stosunków z B. B. W. R., który zawsze ma nas po swojej stronie w walkach o dobro Państwa i zapewnienie mu mocnych podstaw rozwoju. Wszak siła Państwa, którego zadaniem jest porządkowanie stosunków społeczno - gospodarczych i regulowanie produkcji, jest założeniem naszego programu. Z obozem marsz. Piłsudskiego łączy więc nas nietylko tradycja, ale i program klasy robotniczej. Dążymy też do zacieśnienia współpracy ze związkami legjonistów, rezerwistów, strzeleckiem etc., gdzie działa wielu naszych członków.

— Jeszcze jedno pytanie. Jak przedstawia się układ stosunków w innych odłamach ruchu robotniczego?

— PPSCKW na gruncie lwowskim jest w zupełnej rozsypce. Różne grupy starają się nawiązać z nami łączność, przyczem traktujemy je nader ostrożnie (także niektóre związki zawodowe Ch. D. przechodzą do nas samorzutnie; tak postąpił obecnie związek metalowców, grupujący maszynistów). Z drugiej strony atakują sztab p. Szczyrka komuniści, którzy się mocno usadowili w tamtych związkach. Robotnicy rozumieją powszechnie, że PPSCKW jest organizacją bankrutów. Ufamy więc, że rychło znajdą się u nas i wszyscy, których dotychczas udało się bałamucić leaderom, broniącym rozpaczliwie swoich pozycyj. Jednak nigdy nie pozwolimy na antypaństwową działalność wewnątrz naszych związków. Mamy na to nasze laski.

Prezes Szczupaczyński uśmiecha się do nas jeszcze spod portretu Jędrzeja Moraczewskiego i pyta:

— A wiecie, jak wykładamy te trzy litery, ZZZ, widniejące na naszych sztandarach? **Oznaczają one: zjednoczenie, zapał, zwycięstwo.**

Rok pracy O. M. P.

Pierwszy etap pracy został dokonany. Utwierdziliśmy naszą organizację, utworzyliśmy zespół spoisty. Nie poszło wszystko gładko i łatwo. Ale pracowaliśmy zawsze z głęboką wiarą w naszą ideję, pracowaliśmy bez przerw, bez poddawania się zniechęceniu, bez „kwestyj osobowych".

Nasza sieć organizacyjna sięga od Krosna po Kołomyję. Ogniska ompiackie skupiają liczne rzesze młodzieży pracującej i bezrobotnej. Praca prowadzona jest bardzo żywo, czego dowodem są nader udałe imprezy samodzielne Ognisk prowincjonalnych, jak Stryja, Przemyśla, Krosna i innych. Lwów kroczy oczywiście na przedzie. **Zamarstynów, Kleparów, Lewandówka, Sygniówka, Gródeckie i Łyczaków** posiadają swoje Ogniska. Dzięki prawdziwie obywatelskiej pomocy Stowarzyszenia **„Gwiazda"** uzyskało Ognisko im. Tadeusza Romanowicza wspaniały lokal i niesłychanie korzystne warunki rozwoju. Ale i nasze skromniej wyposażone Ogniska pracują wytężenie, choć niewątpliwie w trudniejszych warunkach.

Wzruszające naprawdę są objawy współpracy na terenie Ognisk. Czy chodzi o zebranie bibljoteki, czy też o naprawę szyb, albo o wybielenie lokalu, nie czekają ompiacy na pomoc z zewnątrz, ale zabierają się ostro do roboty i rzecz jest zrobiona.

Sądzimy, że każdy choćby najdrobniejszy czyn, jest stokroć więcej wart od najtłumniejszego wiecu i najostrzejszej rezolucji. Dlatego utworzyliśmy na terenie Lwowa **„Spółdzielnię Pracy"**, dlatego uruchomiliśmy **Schronisko dla bezdomnych chłopców**, dlatego urządziliśmy **wystawę prac młodzieży bezrobotnej**, która była w całem tego słowa znaczeniu imprezą udaną.

W pracy nie ustajemy. W listopadzie zorganizowała się Komisja Zespołów żeńskich, tydzień temu wybrano Zarząd Koła Przyjaciół O. M. P., w obecnej chwili przygotowujemy wigilję i gwiazdkę dla bezdomnych.

Zewnętrznym wyrazem naszej spoistości organizacyjnej był Zjazd Okręgowy we wrześniu. Sztandar O. M. P.-u wykonany przez dwie członkinie Ogniska żeńskiego wręczył młodzieży lwowskiej poseł Dr. Domaszewicz.

Jak pracuje Młoda wieś

Powstały niedawno w Warszawie, Centralny Związek Młodej Wsi z prezesem Sieroszewskim na czele, skupił w sobie wszystkie organizacje młodzieży wiejskiej. Stworzenie Centrali w Warszawie poprzedziła akcja unifikacyjna w poszczególnych środowiskach. Obecny Związek Młodzieży Ludowej i Rolniczej, powstał u nas na skutek połączenia dwu organizacyj, mianowicie: Z. M. L. ze Z. M. R. obejmując terenowo trzy wojew. płd. wschodnie z siedzibą Zarządu Głównego we Lwowie. Usunięcie rozproszkowania organizacyjnego, zespolenie pod względem prawnym, ustalenie jednego kierunku i jednej plaltformy działania dało nowej organizacji zdrowe i silne podstawy. Podstawą tą zaś było oparcie pracy na zasadach regjonalizmu, a więc tych przesłankach, które danemu środowisku naskutek jego specyficznych warunków społeczno - kulturalnych nadają odpowiednie oblicze.

Z. M. L. i R. po rocznej pracy, od czasu unifikacji, może dzisiaj poszczycić się niemałym dorobkiem na polu organizacyjnem, społeczno - zawodowem i kulturalnem. 20 Zarządów Powiatowych, 470 Kół, ponad 12 tysięcy członków.

Wyrazem spoistości Związku był Walny Zjazd Delegatów Młodzieży we Lwowie we wrześniu b. r. Praca Z. M. L. i R. opiera się na dwu zasadniczych zrębach, — należytego przygotowania zawodowego i społeczno - kulturalnego. Te dwie zasadnicze linje mają na celu ogólne podniesienie oświaty wiejskiej i poprawy stosunków społeczno - gospodarczych. Celem jest przygotowanie młodzieży wiejskiej do jej przyszłego zawodu rolniczego i wykształcenie takiego typu obywatela, który przez zrozumienie interesu swojego i wsi będzie rozumiał interes Państwa polskiego.

Aby pogłębić prace, Związek powołał do życia własny uniwersytet wiejski w Tywonji. Otwarty uroczyście 2 grudnia kształci Uniwersytet 40 wychowanków, — pierwszą kadrę przodowników dobrze zorganizowanego życia wiejskiego. Po czteromiesięcznym kursie męskim zostanie zorganizowany takiż kurs żeński. W czasie zaś wakacyjnym, zostaną urządzone w uniwersytecie kursy społeczno - gospodarcze i oświatowe tak, że nowa placówka stanie się niejako ośrodkiem stałej, twórczej pracy przygotowującej coraz to nowe zastępy młodych wykwalifikowanych kierowników życia wiejskiego.

Już w początkach istnienia organizacji okazała się potrzeba stworzenia własnego, regjonalnego organu prasowego. Wydawany w szczupłych ramach przez parę miesięcy Biuletyn organizacyjny, zastąpiono 16-stronicowym miesięcznikiem „Młoda Gromada", od listopada wychodzącym jako dwutygodnik w ilości 2.000 egz. Gazetka cieszy się wielką poczytnością nietylko wśród członków organizacji, lecz również wśród szerokich rzesz ludności wiejskiej, podając w ogólnych zarysach program pracy dla Kół i dążąc do wyrobienia myśli młodego pokolenia wiejskiego z hasłem: przez dobrze zorganizowaną wieś do potęgi Państwa polskiego.

Z działalności T. S. L. we Lwowie

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie, w którem wzięli udział prócz członków zamieszkałych we Lwowie także członkowie Zarządu Głównego z miast prowincjonalnych. Sprawozdania składane wykazują, że w dziedzinie organizacji czytelnictwa na wsi idea zogniskowania wymiany książek w czytelniach wiejskich przez powiatowe książnice T. S. L. była bardzo szczęśliwą. Książnice założone we wszystkich powiatach województw południowo-wschodnich z książek, które były na miejscu i z książek w ilości kilkuset na każdy powiat przesłanych przez Zarząd Główny ze Lwowa, są tem źródłem, z którego czerpią książki czytelnie i wypożyczalnie znajdujące się w powiecie. W ten sposób wszystkie książki są ciągle w ruchu, a czytelnictwo znacznie wzrasta.

Z dniem 3 listopada otwarto we Lwowie złączone dwa księgozbiory, a to Czytelnię Naukową, która do tego czasu mieściła się przy ul. Akademickiej z Wypożyczalnią już dawniej istniejącą przy ul. Czarnieckiego L. 1. Łącznie nowy księgozbiór liczy przeszło 53.000 dzieł, a do wypożyczania służy pięknie i komfortowo urządzony lokal sklepowy, a nadto w dniu 1 grudnia otwarto dla wygody publiczności nową Wypożyczalnię książek w blokach miejskich przy ul. Stryjskiej.

W jesiennym sezonie b. r. rozpoczęło T. S. L. propagandę otwierania uniwersytetów ludowych niedzielnych. Rzecz ta żywiołowo, można powiedzieć, przyjęła się i ogromnie chętnie przyjętą została jako nowa forma pracy oświatowej na wsi. W tej chwili działają uniwersytety we Lwowie, w Dawidowie pow. lwowski, oraz w Prusach pow. lwowski w przygotowaniu, Żółkwi, Rohatynie, w woj. tarnopolskiem we wszystkich niemal powiatach.

W związku z pracami nad tępieniem powrotnego analfabetyzmu uchwalił Zarząd Główny wydać książkę do nabożeństwa dla ludu w ilości 100.000 egzemplarzy z zostającej pod zarządem T. S. L. Fundacji im. Maćkowowej. Książka jest już w druku, ukaże się przed 1-szym stycznia 1935 r.

Zarząd Główny przeprowadził pertraktacje z Dyrekcją Polskiego Radja we Lwowie i dzięki uprzejmości tej instytucji uzyskał chwilkę dla T. S. L. co miesiąca. Prelekcje będą się odbywały pierwszej niedzieli każdego miesiąca przed koncertem Filharmonji warszawskiej, t. j. od godz. 12'5 do godz. 12'15. Pierwsza prelekcja odbędzie się wyjątkowo w niedzielę 30 grudnia 1934 r.

W niedzielę dnia 16 b. m. odbył się w Kołomyji zjazd delegatów Kół T. S. L. z powiatów kołomyjskiego, horodeńskiego, kosowskiego i śniatyńskiego, przy obecności delegatów Zarządu Głównego T. S. L. pp. H. Błażewskiego i K. Piątkowskiego. Delegaci Kół składali sprawozdania z działalności, poczem p. H. Błażewski, nawiązując do sprawozdań Kół, nakreślił plan pracy oświatowej przy równoczesnem wykazaniu braków i zaniedbań w robocie. K. Piątkowski na podstawie wykresów i danych statystycznych odnośnie do stosunków narodowościowych i wyznaniowych tego terenu pracy przedstawił zadania, które Koła T. S. L. powinny spełniać.

Sprawa ubezpieczeń

Na zaproszenie Rady grodzkiej B. B. W. R. wygłosił dr. K. Duch w zeszłym tygodniu, w sali przy ul. Sykstuskiej, odczyt na temat ubezpieczeń społ. w Polsce.

Wady ustawy scaleniowej są skutkiem zbyt szybkiej przebudowy machiny ubezpieczeń, przebudowy, która, zdaniem ministra dr. Ducha, była jednak konieczna ze względu na realizację postulatu jednolitości prawa na terenie całego państwa, jednolitości składek oraz zwartości.

Ustawa nie zadowoliła jednak ani pracodawców, ani pracowników, a sprawa ubezpieczeń weszła w stan ciężkiego przesilenia. Budżet 67 Ubezpieczalni spadł z 290 miljonów zł. (rok ubiegły) do 120 miljonów zł.

W dalszych swych wywodach, zwalczał dr. Duch zapatrywanie, jakoby ubezpieczenia społeczne były wyrwaniem znacznego kapitału z życia gospodarczego — kapitały te wpływają bowiem, w postaci rent i pensyj, napowrót w obieg. **Nieunikniona dalsza reforma ubezpieczeń winna, zdaniem dr. Ducha, pójść w następujących kierunkach: 1) w Ż. U. P. U. należy podwyższyć składki oraz przedłużyć czas wyczekiwania z 5 do 15 lat — dotychczasowa ustawa jest bowiem zbyt liberalna; 2) w ubezpieczeniu emerytalnem robotników, przedłużyć również czas wyczekiwania; 3) pobory, emerytury, odprawy i t. d., urzędników zakładów ubezpieczeń społ., jako zbyt wysokie, zastosować do skali poborów urzędników państwowych; 4) pracę lekarzy i personalu adm. w ubezpieczalniach zastosować do przymusu oszczędności — lekarze powinni całą swą pracę (6—7 godz. dziennie) oddać Ubezpieczalni; 5) przeredagować ustawę w kierunku przejrzystości i wprowadzić zmiany w systemie składek i kontroli.**

Odnośnie **ubezpieczenia od bezrobocia**, zauważa dr. Duch, że ten dział ubezpieczeń nie da się podciągnąć pod reguły obliczeń asekuracyjno - technicznych, **i jak twierdzą matematycy nie da się temsamem wogóle utrzymać.**

kultura fizyczna

Tegoroczny bilans P. O. S.-u

Ilość zdobytych ogółem w r. bież. Państwowych Odznak Sportowych w naszem mieście wyraża się w cyfrze 8.804. Jest to największa liczba z osiągniętych dotychczas, przyczem należy zaznaczyć, że w okresie masowych prób o P. O. S., akcję propagandową prowadził Miej. Kom. W. F. i P. W.

Bardzo ciekawie przedstawia się zestawienie cyfrowe zdobytych odznak przez poszczególne grupy, jakkolwiek nie jest ono jeszcze ostatecznie obliczone, niemniej już dziś można podać cyfry w przybliżeniu i wysnuć pewne wnioski.

Wojsko zdobyło około 3000 odznak i tu niema dyskusji, bo cała armja odbywa próby P. O. S.-u. Szkoły żeńskie około 600, męskie około 1400, studenci wyższych uczelni niestowarzyszeni w akademickich i innych organizacjach sportowych zaledwie 50 odznak, cyfra zastraszająco mała i na tym odcinku winna nastąpić poprawa. Niestowarzyszeni wogóle około 1200, również b. mało — wkońcu związki, stowarzyszenia, organizacje W. F. i towarzystwa sportowe do 2500.

Jakkolwiek w tegorocznej statystyce ta ostatnia liczba jest na drugiem miejscu, niemniej jeśli zważy się, że zaliczone są w niej takie organizacje jak Zw. Strzelecki, Zw. Młodzieży Ludowej, K. P. W., P. P. W. no i falanga klubów sportowych, to łatwo pojąć, że P. O. S. nie został w tych organizacjach należycie przyjęty. Nie mamy jeszcze do dyspozycji, jak zaznaczono, końcowych obliczeń, natomiast wiemy już, że stowarzyszenia sportowe zupełnie nie spisały się, największe lwowskie kluby sportowe nie przekroczyły nawet cyfry 100 odznak, wystawiając tem sobie niedobre świadectwo.

Z uwag ogólnych nasuwa się specjalnie jedna kwestja: podczas ostatnich prób wielokrotnie można było zauważyć, zwłaszcza między niestowarzyszonymi, startujących w konkurencjach P. O. S.-u bez jakiegokolwiek przygotowania — efekt był taki, że czasami po nadzwyczajnym wysiłku udało się uzyskać wymagane minimum, częściej zaś startujący po wykonaniu kilku karykaturalnie śmiesznych ruchów osiągał tak marne wyniki, że zniechęcał się i odstępywał.

Ubieganie się o P. O. S. wymaga bezwarunkowo odpowiedniej zaprawy — która nietylko pozwoli każdemu przeciętnie zdrowemu obywatelowi zdobyć piękną odznakę w formie stylizowanego orzełka na połówce owalnej tarczy, ale przedewszystkiem wpłynie dodatnio na wszechstronny i harmonijny rozwój mięśni. Brak tej zaprawy może fatalnie odbić się na zdrowiu, nieprzyzwyczajony bowiem do wysiłku organizm może zareagować w ujemny sposób — a to również byłoby wypaczeniem samej idei P. O. S.-u.

W obliczu sezonu narciarskiego

Jeszcze niema śniegu — zdanie to jest obecnie ciągle na ustach zmartwionych tem narciarzy, którzy we Lwowie do nadchodzącego sezonu przygotowują się na wielką skalę. Narciarstwo jeden z nielicznych sportów przestrzennych posiada wybitne walory zdrowotne i jest przez władze państwowe specjalnie zalecane . Miasto nasze, posiadające wokół liczne tereny podgórskie umożliwia jak najszerszym rzeszom uprawianie tego „królewskiego sportu zimy".

Dla lwowskich narciarzy przygotowano w nadchodzący sezon 4-re skocznie narciarskie, 2 o typie małym, 1-na typu średniego i ostatnio wielką skocznię w Brzuchowicach, którą należy zaliczyć do rzędu pierwszych w Polsce na równi ze skoczniami w Zakopanem, Wiśle na Śląsku i Worochcie.

Ważną sprawą jest zracjonalizowanie uprawiania narciarstwa przez szeroki ogół i w tym kierunku została podjęta odpowiednia akcja. Chodzi przedewszystkiem o to, ażeby tym tysiącom narciarzy niestowarzyszonym i jeżdżącym „dziko" dać podstawowe wiadomości i odpowiednio wyszkolić. Miarodajne czynniki kierujące w. f. we Lwowie zamierzają urządzić szereg kursów dla początkujących. Nauka odbywać się będzie w kilku grupach w różnych punktach miasta, za którą pobierane będą minimalne opłaty.

Również wielki program szkoleniowy nakreśliły sobie organizacje sportowe, które dzięki b. życzliwemu stanowisku i poparciu dla tych poczynań. P. U. W. F.-u niezawodnie zrealizują swe projekty. Okr. Urz. W. F. D. O. K. Nr. VI w szczególności zorganizuje szereg kursów w ośrodku narciarskim w Beskidzie, który ze względu na przepiękne tereny jak i na doskonałe urządzenia nadaje się bardzo dobrze do tego celu.

———

Przysposobienie wojskowe

Szara, monotonna, pozbawiona wielu emocjonujących momentów sportowych a jednak niezmiernie ważna praca nad przysposobieniem wojskowem ogółu, prowadzona jest we Lwowie w 18-tu hufcach szkolnych w zakładach o średnim typie nauczania, szkoły zawodowe, dokształcające i t. p. mają 8 hufców, 15 oddziałów Zw. Strzeleckiego, 1 Akademicki Oddział Zw. Strzel., 2 hufce, że je tak nazwiemy „niestowarzyszone": Bursa im. św. Stanisława Kostki i Zakład Braci Albertynów, 16 kół Związku Rezerwistów z czego ćwiczy 12, wkońcu Kolejowe P. W. i Pocztowe P. W. szkolące w swych specjalnościach a i ogólnie.

Program wyszkolenia jest ściśle określony przez odpowiednie władze tak dla „junaków" w wieku przedpoborowym jak i dla kadr, które odbyły służbę wojskową.

Poziom hufców lwowskich jest wysoki, specjalnie b. dobre wyniki osiągnięto w strzelectwie.

Dla hufców szkolnych organizowane są każdego roku szkolnego zawody strzeleckie i tak z początkiem roku szkol. w listopadzie o puhar „Orląt" w bież. roku zdobyło go III. gimn. — W marcu odbędą się strzelania o plakietę Marszałka Piłsudskiego ufundowaną przez Miej. Kom. W. F. i P. W. i z końcem roku szkolnego, w czerwcu, o sztandar i trąbkę strzelecką.

Zawody te, mające na celu pobudzenie ambicji młodzieży w zaprawianiu się w strzelectwie dały doskonały rezultat — poziom obecny jest wysoki, iż zmusza kadrę instruktorską do wytężonej pracy, ażeby go utrzymać.

KRONIKA.

Przeciętnie 150 osób dziennie ćwiczy obecnie w hali sportowej przy ul. Jabłonowskich 5.

***

Grono instruktorskie Okr. Ośrodka W. F. przedstawia się następująco: kierownik por. Wiśniewski, żeńskie: Dekańska, Łukowska, Danekówna, absolwentki C. I. W. F.-u i Batiukówna lwowska mistrzyni lekkiej atletyki, — męskie: ogn. Wójcik instruktor, Englert, Kozło absolwenci C. I. W. F.-u, pozatem Kruk i Engiel.

***

W poradni sportowo-lekarskiej w czasie od 1. X. 1933 — 30. IX. 1934 zbadano dokładnie 928 mężczyzn i 301 kobiet — dorywczo mężczyzn 509, kobiet 459.

***

Kursa pływackie w krytej pływalni i gimnastyczne w hali sportowej, które będą jednocześnie zaprawą do P. O. S.-u dla członków Komitetu W. F. odbędą się w styczniu 1935 r.

Ze sportu

Państwowy Urząd W. F. zamierza w kilku lwowskich okręgowych związkach sportowych, które nie wykazują żadnej działalności lub też niedociągnięcia organizacyjno-sportowe, rozwiązać zarządy i mianować w ich miejsce t. zw. komisarzy.

***

Mistrzowska para Polski w jeździe parami na łyżwach p. p. Bilorówna i kpt. Kowalski, która w ub. roku zajęła 3-cie miejsce w Europie i 4-te w mistrzostwach świata, została zaproszona na trening do Berlina. W zawodach o mistrzostwo świata udział pary polskiej jakkolwiek jeszcze oficjalnie nie postanowiony, niemniej dziś uchodzi za pewny. Na mistrzostwa te, które odbędą się od 15—17 lutego w Budapeszcie, ma wyjechać również sędzia polski p. Władysław Kuchar.

***

Okr. Ośrodek W. F. w porozumieniu z Zarządem Lw. Okr. Zw. Bokserskiego urządza propagandowe spotkania pięściarskie w miastach prowincjonalnych. W ostatnich dniach zespoły klubów Lechji i Rekordu walczyły w Borysławiu i Drohobyczu — w styczniu projektowane są mecze w Złoczowie, Tarnopolu i ewentualnie Stryju.

***

L. K. S. „Pogoń" zwołuje na dzień 29 b. m. konferencję przedstawicieli klubów i działaczy sportowych na terenie okręgu lwowskiego, której celem jest omówienie stanowiska Lwowa wobec zamierzonych przez P. Z. P. N. zmian, mających na celu uzdrowienie sportu piłki nożnej.

PRZEGLĄD OSTATNICH ZAWODÓW SPORTOWYCH.

Ub. niedziela stała w Polsce pod znakiem sportu pięściarskiego. Na pierwszy plan wysuwają się finałowe rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski, do których, po wstępnych spotkaniach, zakwalifikowały się zespoły klubów: „Warta" z Poznania, „Cuiavia" z Inowrocławia, „I. K. P." z Łodzi i „Makkabi" z Warszawy. Początek finałów przyniósł niespodziewanie wysokie zwycięstwo Warty nad Makkabi w stosunku 12:4 i sensacyjną przegranę I. K. P. z Cuiavią 7:9.

Pozatem drużyny lwowskie przeprowadziły szereg spotkań: „Pogoń" w konkurencjach o mistrzostwo okręgu zremisowała w Przemyślu z tamt. „Polonią" 8:8. Pięściarze „Hasmonei" zwyciężyli w meczu towarzyskim w Krakowie drużynę „Wawelu" 8:6, „Świteź" w Rzeszowie „Bar-Kochbę" 9:5, „Lechja" i „Rekord" rozegrały 2 mecze propagandowe w Borysławiu i Drohobyczu, przyczem „Lechja" zwyciężyła dwukrotnie 9:1, 7:1.

Drużyna piłki nożnej klubu „Śląsk" z Świętochłowic zwyciężyła Naprzód z Lipin 2:1 i na skutek powyższego zwycięstwa zostaje zaliczona do najwyższej klasy piłkarstwa polskiego, ligi państwowej.

Zagranicą:

W meczach piłkarskich w Paryżu reprezentacja Francji pokonała Jugosławję 3:2, zaś w Dublinie wobec 25.000 widzów Węgry nieoczekiwanie zwyciężyły Irlandję 4:2.

W Australji w Melbourue tennisowy mistrz świata Perry został pokonany przez Australczyka Quista 0:6, 2:6, 0:6.

Kolarz polski Szamota w Brukseli w biegu o Grand Prix Europy zajął zaszczytne 6-te miejsce.

REDAKCJA OTWARTA CODZIEŃ OD 12—2,
ADMINISTRACJA OD 11—2 I OD 18—19 WIECZ.
Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, KOPERNIKA 9, I. P.
TELEFON 33-42 i 90-67. — KONTO CZEKOWE P. K. O. „KADRA" 503.914.
PRENUMERATA MIESIĘCZNA 1 ZŁ., ROCZNA 10 ZŁ.

Redaktor odpowiedzialny: dr. Wacław Mejbaum.

Lwowska Drukarnia Nowoczesna — Pasaż Mikolascha. Tel. 16-76.